

NOWOŚCI ILLUSTROWANE

Prenumerata wynosi: Kwartalnie 4 kor. — 4·25 Mrk. — 1 Rbs. 80 kop.
z przesyłką pocztową 2 Rbs. 60 kop. Półrocznie 8 kor. — 8·50 Mrk. — 3 Rbs.
60 kop., z przesyłką pocztową 5 Rbs. 20 kop. Rocznie 16 kor., 17 Mrk. —
7 Rbs. 20 kop., z przesyłką pocztową 10 Rbs. 40 kop.

W Ameryce: Półrocznie 2 dol. 25 cts. — Rocznie 4 dol. 50 cts.

Ceny ogłoszeń: za wiersz jednoszpaltowy petitowy 20 halerzy — na ostatniej
stronie lub w miejscu specjalnie zastrzeżonym 28 halerzy.



Wychodzi każdej soboty.

Redakcja i administracja **KRAKÓW XV.**

Nowowiejska 83 (dom własny) Telefoa Nr. 479.

Redaktor naczelny: STANISŁAW LIPIŃSKI.

Główny skład na Królestwo Polskie w Biurze G. Ungra, w Warszawie, Aleja Jerozolimska 78.

Prenumeratę przyjmuje Biuro UNGRA w Warszawie, Aleje Jerozolimskie 78, oraz wszystkie księgarnie tak w Warszawie jak i na prowincyi.

Numer pojedynczy 32 halerzy — 15 kop. — 32 fen.

Wyłączne zastępstwo na Lwów: KAROL BUCHSTAB, Biuro dzienników — Lwów, ul. Karola Ludwika 21.

Rok IX.

Kraków, 24 lutego 1912.

Nr. 8.

Epilog ucieczki Siczyńskiego.

(Treść na
str. 2).



Nr. 8 „Nowości Illustrowanych“ zawiera: Zmiany w austriackim ministerjum spraw zagranicznych. — Pierwszy prezydent 400-milionowej republiki. — Z pola walki w Trypolisie. — Powódź w Przemyślu. — Pożegnanie kapłana-obywatela. — Pierwsza postępową operacya kredytowa w r. 1837. — Okręt-szpital. — Zgon francuskiego komedyopisarsa. — Wizyta angielska w Rosyi. — Wyprawa do gnącego państwa. — Dyamentowe wesele pary arcyksiążęcej i t. d.

Epilog uciezki Siczyńskiego.

(Do ilustracji tytułowej).

Opinia publiczna kraju została przed kilku miesiącami poruszona faktem, iż morderca ś. p. hr. An-



Zmiany w austriackim ministerstwie spraw zagranicznych: Hr. Berchtold, nowy austro-węgierski minister spraw zagranicznych.

drzeja Potockiego zbiegł z więzienia w Stanisławowie. Natychmiastowe śledztwo i energiczny pościg za zbiegiem nie wydały dotychczas żadnych rezultatów. Ustalono jedynie, iż ucieczka była przez dłuższy czas skrupulatnie przygotowana. Siczyński przy pomocy kilku dozorców więzienia stanisławowskiego porozumiewał się ze swymi przyjaciółmi, a w ostatecznym momencie opuścił więzienie w przebraniu dozorca więziennego. Poza murami więzienia ślad się urywa, a powtarzające się co jakiś czas pogłoski o pojawieniu się Siczyńskiego, czy to na Węgrzech, czy w Rumunii lub w Ameryce, okazują się jedynie płodem fantazji dziennikarskiej.

Wspólników uciezki, którzy przygotowywali ją



Pierwszy prezydent 400-milionowej republiki: Sklepy zniszczone podczas zamachu na Juanszika w Pekinie.

poza murami więzienia, nie odkryto. Stwierdzono jedynie współwinę kilku dozorców więziennych, którzy obecnie stanęli przed trybunałem w Stanisławowie, aby odpowiadać za ułatwienie uciezki więźniowi.

Rozprawa toczyła się przez cztery dni. Na ławie oskarżonych zasiadli dozorca Nuda, Tarnawski, Malarz, Kotuszko i Cieślakow. Najsilniej obciążonymi byli Nuda i Tarnawski. U Nudy w mieszkaniu w czasie rewizji znaleziono nie tylko listy pisane przez Siczyńskiego, ale także kwity na pieniądze, notatnik więźnia i inne dowody, że Nuda był pośrednikiem między Siczyńskim a osobami poza więzieniem działającymi. Tarnawski zaś miał według wszelkiego prawdopodobieństwa dopomagać Siczyńskiemu w wydostaniu się z więzienia.

Rozprawie przewodniczył wiceprezydent sądu stanisławowskiego radca Krynicki. Jako wotanci zasiadali radcy Schneider, Kulczycki i Szydłowski. Oskarżał prokurator Haninczak. Podsądnych bronili adwokaci dr. Seinfeld, poseł dr. Baczyński i dr. Jurkiewicz.

W czasie rozprawy przesłuchano kilkudziesięciu świadków, którzy głównie obciążyli Nudę i Tarnawskiego. To też rozprawa zakończyła się wyrokiem, skazującym Nudę na cztery lata ciężkiego więzienia, obostrzonego postem, ciemnicą i twardym łóżem, zaś Tarnawskiego na trzy lata ciężkiego więzienia. Reszta dozorców, mianowicie Malarz, Kotuszko i Cieślakow zostali uwolnieni. Zarówno skazani jak i prokurator zgłosili zażalenie nieważności.

Ilustracja nasza przedstawia epilog uciezki Siczyńskiego, rozprawę sądową w Stanisławowie.

Zmiany w austriackim ministerstwie spraw zagranicznych.

W austriackim ministerstwie spraw zagranicznych, jednym z najważniejszych politycznych posterunków, ostatnie dni przyniosły wielkie i doniosłe zmiany. Ciężka choroba, na jaką w ostatnich miesiącach zapadł minister hr. Aehrenthal, zakończyła się katastrofą, a śmierć zabrała polityce austriackiej jednego z najwybitniejszych jej twórców.

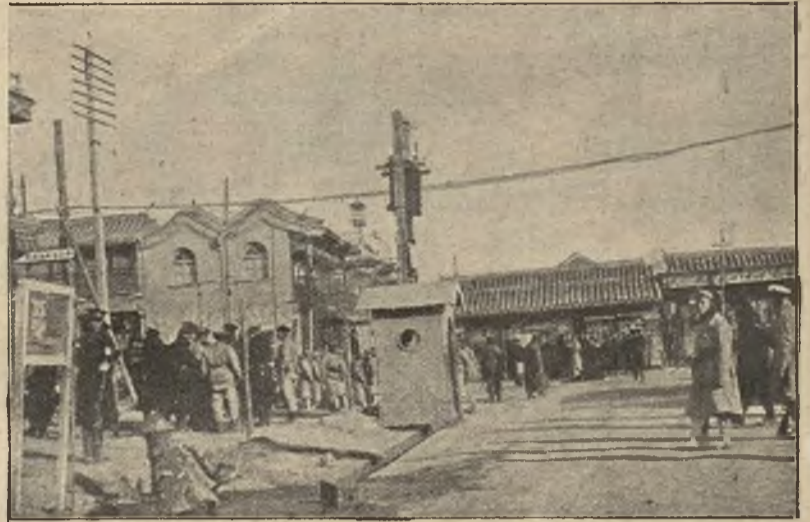
Gdy w r. 1906 hr. Gołuchowski ustąpił z ministerstwa spraw zagranicznych, miejsce jego zajął hr. Aehrenthal. Urodzony w r. 1854 kończył studia najpierw w Pradze, następnie zaś w Wiedniu, poczem wstąpił do służby dyplomatycznej. Na tej drodze szedł szybkimi krokami naprzód, zdobywając coraz ważniejsze posterunki i umował w swe ręce powoli bieg historycznych wypadków w dziedzinie polityki zagranicznej Austrii. Najważniejszym było jego stanowisko jako ambasadora na dworze rosyjskim w Petersburgu. Już w r. 1888 przybył do Petersburga jako radca ambasady, i spędził tam sześć lat. Następnie powrócił do Austrii, lecz nie na długo, gdyż już w r. 1889 został powtórnie wysłany do Petersburga już jako ambasador austro-węgierski i na stanowisku tem pozostał do r. 1906. Do kraju powrócił dopiero na stanowisko ministra spraw zagranicznych.

I tutaj dopiero rozpoczyna się właściwa jego działalność. Za cel wytknął sobie utrzymanie *status quo* na Bałkanach, zachowanie pokoju przez utrwalenie trójprzymierza, oraz zabezpieczenie Austrii przez zawarcie sojuszu z Rosją. W wykonaniu tych planów, przeprowadził jeden z najgłośniejszych czynów, mianowicie ogłoszenie aneksji Bośni i Hercegowiny przez Austro-Węgry. Aneksji tej broił bardzo energicznie a zręcznymi dyplomatycznymi krokami potrafił pozyskać uznanie jej przez wszystkie mocarstwa.

W polityce europejskiej dzięki umiejętnej dyplomacji hr. Aehrenthala Austria w ostatnich latach odgrywała wybitną rolę.

Kiedy w ostatnich tygodniach choroba hr. Aehrenthala zaczęła się wzmacniać, sam jako swego następcę polecił cesarzowi hr. Berchtoldowi, byłego ambasadora austriackiego w Petersburgu. Cesarz powodując się wytrawnym zdaniem ministra w dniu jego śmierci powierzył kierownictwo ministerstwa spraw zagranicznych wskazanemu następcy. Hr. Berchtold jest człowiekiem młodym, gdyż liczy dopiero 49 lat. W dyplomacji austriackiej

czynnym jest już przeszło lat osiemnaście. Pochodzi ze starszszlacheckiej rodziny, a spokrewniony jest przez swą żonę Ferdynandową Karolyi z arystokracją węgierską. W r. 1903 stanął u boku hr. Aehrenthala w Petersburgu, najpierw jako jego uczeń, potem zaś jako jego przyjaciel i doradca. Kiedy następnie hr. Aehrenthal wrócił do Wiednia, hr. Berchtold objął kierownictwo ambasady petersburskiej, pracując nadal w porozumieniu z hr. Aehrenthalem i kierując wraz z nim zagraniczną polityką Austrii.



Pierwszy prezydent 400-milionowej republiki: Miejsce, gdzie dokonano zamachu na Juanszika w Pekinie.

Obejmując obecnie duchowy spadek po swym przyjacielu stanie się hr. Berchtold w dalszym ciągu propagatorem jego idei. Ciesząc się sympatią zarówno Węgrów, jak Czechów i Niemców będzie mógł pożytecznie pracować na swym stanowisku.

Pierwszy prezydent 400-milionowej republiki.

Jak już pisaliśmy w poprzednim numerze, utworzona przez rewolucjonistów republika chińska zo-



Zmiany w austriackim ministerstwie spraw zagranicznych: Hr. A. Aehrenthal, zmarły minister spraw zagranicznych.



Pierwszy prezydent 400-milionowej republiki: Herbaciarnia, zburzona wybuchem bomby podczas zamachu na Juanszikaję.

dyny: panująca dynastia cesarska dobrowolnie rezygnuje z swej władzy i sama proklamuje rządy republikańskie.

Ten zgoła nie oczekiwany wynik rewolucji chińskiej jest niewątpliwie dziełem Juanszikaję. Ten najwybitniejszy mąż chiński, mianowany zdrajcą przez obie strony, zarówno przez Mandżurów jak i rewolucjonistów, stanął u celu swych dążeń i zadowolnił wkońcu obie strony: uratował głowy rodziny cesarskiej, a jednocześnie utrwalił



Pierwszy prezydent 400-milionowej republiki: Straż chińska, utrzymująca porządek po zamachu na Juanszikaję w Pekinie.

stała oficjalnie proklamowaną edyktem cesarskim, a pierwszym jej legalnym prezydentem, po zrzeczeniu się urzędu przez tymczasowego, wysuniętego przez rewolucję prezydenta Sunjantsena został głoszony „Bismarck chiński” — Juanszikaję. Azya stała się dziś centrem wielkich dziejowych przeobrażeń, których następstwa zaważą decydująco na kartach historii... Niedawno zadziwiła świat Japonia, która w ciągu krótkiego stosunkowo czasu przeprowadziła gruntowną reformę w swym państwie i stała

był chińskiej republiki, którą z chaosu rewolucyjnych wydarzeń wyprowadził na drogę spokojnego rozwoju...

Dokonać tego mógł tylko mąż tak genialny i obdarzony tak żelazną wolą, jak Juanszikaję... Nie uląkł się on żadnych trudności, nawet niedawny zamach, dokonany na niego w Pekinie, nie wyprowadził go z równowagi. Juanszikaję ujawnił wtedy niezwykle spokojny, świadczący, iż jest on mężem, jakiego teraz potrzebują Chiny. Trzy bomby rzucono wówczas na jadącego w zamkniętej karecie Juanszikaję, a wynik eksplozji był straszny: 2 ludzi eskorty i 4 konie padło od razu bez życia, a 16 policyantów i przechodniów zostało ciężko lub lekko rannych. Juanszikaję ocalał prawie cudem. Stalowo zimny, nie przestając palić papierosa, przyszedł prezydent republiki z całym spokojem wydawał rozkazy swej przybocznej gwardyi.

Ilustracje nasze przedstawiają miejsce zamachu na Juanszikaję (którego podobiznę zamieściliśmy niedawno), oraz różne momenty po wybuchu bomby rewolucyjnej, która omal nie pozbawiła życia pierwszego prezydenta 400 milionowej republiki chińskiej.

mogli wreszcie rozpocząć wyprawę w głąb kraju. Opinia publiczna włoska zaczyna być coraz bardziej zdenerwowana i popycha rząd do ostatecznych środków.



Z pola walki w Trypolisie: Arabski szejik, otoczony swą strażą przyboczną, obserwuje z ukrycia pozycje włoskie.

się potężnym, groźnym dla Europy mocarstwem... Ale ten przewrót zaćmiły ostatnie wypadki w Chinach... To najstarsze na świecie państwo, liczące 400 milionów ludności, będące dotychczas symbolem skamieniałego konserwatyzmu i zacofania — przestacza się od razu na republikę, a przewrót ten po szeregu krwawych walk dokonywa się w sposób je-

przysłowie o zmienności szczęścia. Fortuna uśmiechnęła się z początku Włochom. Rozpoczęta batalia przyniosła im jedno, drugie zwycięstwo, po których nastąpił jednak długi szereg niepowodzeń. Komentant wojsk włoskich w Trypolisie, jen. Caneva, jeździł już nawet do Rzymu, aby na miejscu naradzić się nad taktyką, jaką należy stosować, aby Włosi

Z pola walki w Trypolisie.

Wojna włosko-turecka coraz dobitniej potwierdza



Pierwszy prezydent 400-milionowej republiki: Część bomby, rzuconej na Juanszikaję w Pekinie, zachowana pod koszem do przybycia komisji sądowej.

ków. Pomimo dzielnej postawy wojsk turecko arabskich stosunkowo mało wiadomości mieliśmy dotychczas o stosunkach i usposobieniu tych mężnych



Z pola walki w Trypolisie: Piechota turecka oszańcowana w wałach z piasku.



Z pola walki w Trypolisie: Grupa Beduinów, którzy przybyli z głębi kraju, aby walczyć przeciw Włochom.

obrońców Trypolitani. Nie ulega jednak wątpliwości, że przedłużająca się wojna nie wprowadziła w ich szeregi rozprężenia, lecz przeciwnie, armia turecka wewnątrz się organizuje i staje się coraz bardziej

mii włoskiej zwykłą w tych wypadkach demoralizacją i upadek ducha. To też wojska włoskie po kilku nieudanych wyprawach w głąb kraju, trzymają się tylko pobrzeża morskiego, gdzie dalekoosne armaty

lodowa, nagle poruszona pod wpływem ciepła, pęka z hukiem, nieraz tak donośnym, iż słychać go na kilka kilometrów: prąd wody znosi szybko kry, a jeśli napotkają one po drodze jakąś przeszkodę, piętrzą się, tworząc wielkie zatopy, które powodują groźne nieraz wylewy.

W tym roku Przemyśl przed kilkunastu dniami znalazł się w takim niebezpieczeństwie. Lody w górnym biegu Sanu ruszyły, podczas gdy w dolnym biegu nie popekały, przez co woda spływając w wielkiej masie, nie miała dostatecznego ujścia i wystąpiła z brzegów. Pod Przemyślem woda zalała sąsiednią wieś Wilcza, a w Przemyślu samym zalała szereg ulic nadbrzeżnych, wdarła się do elektrowni miejskiej, do rzeźni, do zakładu Brata Alberta i szpitala. Około 80 domów znalazło się w bystrych nurtach Sanu.

Na szczęście już po kilkunastu godzinach woda zaczęła opadać i klęska powodzi nie przybrała zbyt wielkich rozmiarów. Prócz Przemyśla zatopił San jednak cały szereg wsi nadbrzeżnych.

Ilustracje nasze przedstawiają ulice w Przemyślu, zalane wodą.



Powódź w Przemyślu: Ulica Nadbrzezie pod wodą. Kra płynie środkiem ulicy.

agresywna i bitna. Luźne watahy Arabów, ujęte w karne szeregi przez oficerów tureckich, wytworzyły wielotysięczną armię, bardzo sprężystą a nade wszystko ogromnie odważną. Arabowie wogóle mają wrodzoną pogardę śmierci i lubią niebezpieczeństwa, w obecnej wojnie zaś tem bardziej są zacięci, że walczą w obronie własnych siedzib.

Podjazdowa walka, jaką wojska turecko-arabskie nękały szeregi włoskie, wprowadzać zaczyna w ar-

okrętowe są dla nich osłoną przed niespodzianymi atakami.

Ilustracje nasze przedstawiają szereg obrazków z obozu tureckiego i arabskiego. Jedną z nich przedstawia grupę Beduinów, przybyłych z głębi pustyni do obozu tureckiego. Jest to 78 letni starzec z synami i wnukami, który wraz z wszystkimi swymi potomkami, zdolnymi do noszenia broni, stanął do walki.

i szacunkiem. Z uznaniem takim spotkał się ks. Józef Nodzyński, wikary i katecheta w Kętach, który w połowie b. m. opuścił to miasto, udając się do Podgórze, na nowe miejsce swej pracy duszpasterskiej. Pracą swą oraz zaletami umysłu i serca pozyskał sobie serca obywateli kęckich, którzy też w dowód uznania jego obywatelskiej działalności nadali mu obywatelstwo honorowe miasta. W dzień jego odjazdu na dworcu kolejowym zjawili się przedstawiciele rady m., Sokoli, delegaci i członkowie stow. rzemieślników „św. Józefa” oraz liczne grono mieszczanstwa, aby pożegnać cenionego kapłana.

Ilustracja nasza przedstawia zebrane obywatelstwo na dworcu w Kętach, żegnające odjeżdżającego ks. Nodzyńskiego.

Powódź w Przemyślu.

Ruszanie lodów na większych rzekach połączone jest zawsze z niebezpieczeństwem powodzi. Powłoka



Pierwszy prezydent 400 milionowej republiki: Kat w otoczeniu żołnierzy przed ścięciem sprawców zamachu na Juanszikaję w Pekinie.



Pożegnanie kapłana-obywatela: Sokoli i mieszczaństwo Kęt żegna na dworcu ks. Nodzyńskiego.

Królewiacy

przez

Artura Gruszeckiego.

5)

— To cała historia — przystanąła na schodach, a widząc, że młodzi nie bardzo są zaciekawieni, zwróciła się do Czajkowskiej: — pewno pani słyszała o Merckim?... Co? nie? A przecież całe miasto aż się trzęsie... tu właśnie mieszka jego żona z dwójkiem dzieci — poszła o dwa schody wyżej i znów przystanąła. — A wie pani, co on zrobił?

— Nie.

— On w urzędzie, bierze trzysta koron miesięcznie, a jej z dziećmi daje połowę, a sobie bierze drugą; czy to sprawiedliwie? czy to po bożemu? od czegoś ślub? — A tak, tak — szła dalej. — Ale gadaj tu chłopu, on zawsze swoje, a ona teraz bieduje, bierze pół funta mięsa i to tylko trzy razy na tydzień... Nie ma czem zapłacić lokal i wyprowadza się.

— Biedna kobieta — westchnęła ze współczuciem Czajkowska.

Te słowa podnieciły stróżkę i zaczęła opowiadać szybko:

— Ona z dobrej rodziny, jej matka ma dom i ogród w Grybowie. Ptasiego mleka nie brakowało jej w domu, ale zachciało się jej męża... no i masz teraz. Smietanki już nie bierze, tylko mleko, a nie trzeba pani mówić, jakie to u nas mleko, na pół z wodą. Bułek nie bierze, zakupami żyje, a ten sobie używa, jak hrabia.

Weszli na pierwsze piętro i Roman rzekł niecierpliwie:

— Chodźmy prędzej!

— Ba, gdybym była młodsza — uśmiechnęła się stróżka — ale mi ciężko, muszę odetchnąć, a i tak dojdziemy na czas — posuwała się wolno i patrząc na Irenę, dodała — tak to, panienko, żadnemu mężczyźnie nie można dowierzać.

— No, nie każdy jest zły — powiedziała Irena rozbawiona.

— W każdym zle siedzi, a jak żona nie dopilnuje, już i po szczęściu. I on niczego był sobie, dobry pan, ale przychodził po zamknięciu bramy, a ona na niego, ty taki, ty owaki, a hulasz, a tracisz, nie chcę ciebie i wywróżyła, poszedł sobie i teraz miodem go nie zwabisz.

Stanęli na drugim piętrze i stróżka zadzwoniła. Otworzyła im drzwi niska, szczupła blondynka, z twarzą przywidniętą, w szlafrocuku poplamionym, włożonym niedbale.

— Przyprowadziłam, proszę pani, nowych lokatorów. Paniusia pozwoli, że zobaczą pokoje.

— Może nareszcie skończą się te oględziny — przemówiła niemitym głosem — proszę.

— Przykro nam, że niepokoimy panią — usprawiedliwiał się Roman.

— Trudno — przerwała mu — muszę to znieść.

Mieszkanie składało się z dwóch pokoi frontowych i jednego ciemnego od podwórza, który pasażem łączył się z kuchnią. Stosunkowo do innych widzianych były czyste i wygodne.

— Jak wysoki czynsz? — spytała matka.

— Myśmy płacili sto koron — zaczęła gospodyni.

— Sto pięćdziesiąt miesięcznie — przerwała jej stróżka — inaczej nie odda pan gospodarz.

— O drogo! i taka nagła podwyżka.

— Może i drogo — tłumaczyła stróżka — ale Królewiacy taki najazd zrobili, że wszystko podrożało, żyć trudno.

— A jaki gospodarz, proszę pani? — spytała Czajkowska, pamiętna na ostatnie spotkanie.

— Gospodarz? — wzruszyła ramionami — grzeczny, ale kamienicznik. Jeden drze bez rękawiczek, drugi w rękawiczkach, ale drą obydwaj. Ma pani przykład: ze stu koron podskoczył na sto pięćdziesiąt.

— Cóż dzieci myślicie? — spojrzała na stojących.

— Brac — odpowiedział krótko Roman.

— Hm... i ja tak myślę, a ile to, Romciu, na nasze pieniądze?

— Do sześćdziesięciu rubli.

— A pani też z Królestwa? — ożywiła się Mercka. — i pani tu zamieszka?

— Tak jest.

— Proszę do saloniku... niechże państwo spoczną — wskazywała na krzesła.

— Dziękuję pani — odrzekła, siadając, trochę zdziwiona nagłą uprzejmością.

Rozwiązanie nie dało na siebie długo czekać.

— Czy pani sprowadziła się z Królestwa z meblami?

— Niestety, sprzedaliśmy — westchnęła.

— A może pani kupi moje meble ze salonu... Jak pani widzi, prawie nowe, eleganckie, gustowne, sama wybierałam.

— Pani zamierza sprzedać?

— Dziwi to panią, bo pani nie tutejsza — zaczęła mówić szybko — ale całe miasto wie o moim nieszczęściu. Zaniedbywał mnie i dom, przychodził późno, tracił, aż wyszło sztydło z worka... usidliła go na pewno inna. Znosiłam do czasu, aż i mnie cierpliwości nie stało i rozstaliśmy się... Dlatego też sprzedaję te śliczne meble, pani potrzeba, więc kup je pani. Sprzedam za bezcen, niżej kosztu, za... pięćset koron, tylko za pięćset.

— To dla mnie za drogo... a kiedy pani się wyprowadza?

— Za drogo!? Pani chyba żartuje — i zaczęły się pochwały mebli.

Nie pozwoliła wyjść Czajkowskim i stopniowo zniżyła cenę, wreszcie doszła do dwustu koron. Jednak mimo, iż Czajkowsy zgodzili się na kupno mebli za tę cenę i dali sto koron zadatku, nie chciała opróżnić mieszkania, aż dopiero ósmego października i do tego czasu musieli pozostać w hotelu.

VI.

— Romciu, jak myślisz, czy otrzymasz tu jaką posadę? — spytała matka.

— Nie wiedziałem, że mama jest — odezwał się z drugiego pokoju i odłożywszy książkę, przeszedł do numeru matki — a gdzie Irenka?

— Poszła kupić parę drobnostek, zaraz wróci... Czy spodziewasz się Romciu, że ci się powiedzie?

— Muszę wpieryw poznać stosunki przemysłowe i handlowe Krakowa i dopiero będę wiedział.

— Ale jak myślisz? Jestem taka niespokojna — westchnęła — czy wiesz, ileśmy wydali za sześć dni?

— Ile, mam?

— Sto dwadzieścia rubli.

— O, to dużo! — zmarszczył brwi ciemne — czy to z podróża?

— Tak jest i z zadatkiem na meble, ale bez opłaty rzeczy, wysłanych koleją. Może chcesz zobaczyć rachunki, mam zapisany każdy grosz.

— Nie, mam, wierzę najzupełniej w rachunkowość mamy — uśmiechnął się przyjemnie.

— A ile wydatków nas czeka!? — westchnęła — i skąd brać na to, jeśli zostaniesz bez miejsca?

— Moja mamę i ja się nudzę bez pracy, bez zajęć. Odwykłem najzupełniej od życia próżniaczego i żeby chociaż do miasta było żywe, ruchliwe, energiczne, ale takie senne, powolne, ospałe; tu każdy ma czas na zbyciu, nikt się nie spieszy, nikomu nie jest pilno do swoich spraw. Posłańcy chodzą jak emeryci, nawet konie dorożkarskie, albo śpią na stanowiskach, albo biegną lekkiego truchcika.

— Tak ci się tylko wydaje, po gorączkowym życiu warszawskim. Nudzisz się, więc patrzysz pesymistycznie.

— Nie, mamę, sam ze sobą wcale się nie nudzę, posiadam zresztą książki, ale mam uczucie nudy dlatego, że nie pracuję celowo; nie mam tej podniety, którą daje czynne życie.

— A teraz co czytasz?

— Historię Krakowa, bardzo ciekawa i pouczająca.

Weszła Irena z małym pakiecikiem w ręku.

— Kupiłaś wszystko?

— Dużo tego nie było — zaśmiała się, zdejmując kapelusz i rękawiczki — bawelny dwa kłębki, trochę nici, igieł, szpilek i koniec, ależ oni tu powolni, ociężali. Sama chciałam sięgnąć po pudełko, tak opieszale się ruszają. I publiczność jest do tego przyzwyczajona, było dosyć kupujących w sklepie i ani jedna osoba nie była zniecierpliwiona. Tu mają wszyscy czas! — śmiała się.

— A co, mamę! — zawołał Roman — Irenka mówi to, co ja, a już ona na pewno nie jest pesymistką.

— Czy drogo tutaj?

— Nie, prawie to samo, co w Warszawie.

Wtem zapukano do drzwi i wszedł radca, a za nim młody człowiek, jasny szatyn, wystrojony ze sztuczną elegancją.

— Przepraszam cię, Sabinko, za zwłokę — ucałował radca jej rękę — a to mój syn, Władysław, prawnik na ukończeniu.

Syn zdjął pospiesznie palto, szeleszczące jedwabną podszewką, powiesił starannie na szaragach i z kapeluszem, w urękawicznionych rękach, skłonił się ze sztywną powagą obecnym, następnie miarowym krokiem podszedł do Czajkowskiej.

— Miło mi bardzo powitać ciocię — ucałował jej rękę — i niezmiernie żałowałem, że obowiązki moje nie pozwoliły mi być w domu w czasie łańska wych odwiedzin cioci i kuzynków — skłonił się w stronę Ireny i Romana.

— Ależ urosłeś, Władziu, zmężniałeś — ucałowała go w czoło — proszę, siadajcie, czy Paulisia zdrowa?

— Zdrowa, była u ciebie z Klimcią, ale was nie zastała.

— To dziwne, że mi biletów nie doręczono.

— O, Paulisia nie ma biletów, na co jej? — i zaczął opowiadać, kiedy i przy jakiej sposobności Paulisia wyszła z domu na wizytę.

Władzio, z niskim ukłonem, podał rękę Irenie, przypatrując się jej uporczywie, a z Romanem przywitał się ceremonialnie. Ubrany w czarny angiel i jaśniejsze spodnie, nieposzlakowane odprasowane, usiadł sztywnie na krzesle, z kapeluszem w rękę. Roman patrzył na niego, trochę rozbawiony, trochę zgorszony i rzekł swobodnie:

— Zdejm, kuzynie, rękawiczki, odłóż kapelusz, przecież my swoi.

— To jeszcze nie upoważnia do zaniedbania form towarzyskich — poprawił wysoki kołnierzyk, który, zdawało się, że podtrzymuje jego szczęki i brodę — z tobą, kuzynie nie robiłbym tych ceremonii, przyszedłbym w tuzurku, nie w *szlusroku*, jak wskazują przepisy dobrego tonu.

— Zwalniam cię, kuzynie, ze wszystkich praw, przepisów, paragrafów dobrego tonu — zaśmiała się Irena — bądź sobą.

— Właśnie nim jestem i gdybym był tak miły i piękny, jak ty, kuzynko, mógłbym gardzić przepisami, bo piękne panie dyktują prawa towarzyskie, ale ja należę do płci brzydkiej — spuścił skromnie oczy.

Irena rozbawiona spojrzała na niego bacznie. Włosy, z przedziałem z boku, były tak starannie przyczesane, że robiły wrażenie peruki; wygolona twarz, trochę zmięta, z podkrążonymi oczami, świadczyła o zbyt wesołym, nocnym życiu; jedne tylko oczy, żywe i błyszczące, mówiły o młodości.

— Jeśli kuzynowi z tem wykrochmaleniem do brze, nic nie mam przeciw temu.

— Otóż to prawdziwa filozofia życia — skrzywił usta do uśmiechu.

— Jakaż to?

— Godzić się z tem co jest i jak jest, a życie płynnie wygodnie.

— Czy ty, kuzynie, mówisz to na seryo? — odezwał się Roman.

— Najzupełniej, nie jestem stworzony na bo-ciana, ani na kaznodzieję moralności. Biorę świat takim, jak jest i to mi wystarcza — mówił tonem pewności siebie i z dumą doświadczonego człowieka, wygłaszającego zdobytą samodzielnie prawdę.

— I potrafiś, kuzynie, tak żyć? — oburzyła się Irena — nie będziesz zwalczał krzywdy, niesprawiedliwości, wyzysku, przemocy?

— Zapalaś się, kuzynko! — uśmiechnął się z wyższością — tak źle u nas, w Galicyi, nie jest. My żyjemy w państwie uporządkowanym prawnie. Każdy wie, że, pod grozą więzienia, nie może popełnić nadużyć i rząd czuwa nad tem. U nas wszyscy są bezpieczni i spokojni. Ferment niezadowolenia i bezprzedmiotowej krytyki wnoszą do nas ludzie z za kordonu, ale bez żadnych widoków powodzenia.

Ojciec, słysząc, że jednak mówi, przerwał rozmowę z Czajkowską, słuchał z szacunkiem i dumny z mądrości syna, czekał uznania.

— Tak może mówić filister w szlafroku i pantoflach — wybuchnęła Irena — nie ty, kuzynku, taki młody.

— Mądrość nie zawsze idzie w parze z wiekiem — uśmiechnął się ironicznie — zresztą filozofia nie nadaje się do towarzyskiej, salonowej rozmowy. Mówmy o weselszych tematach... jak kuzynce podobał się Kraków?

— Nie znam go jeszcze.

— O, nasze miasto jest piękne i jeśli kuzynka pozwoli, będę ciceronem dla państwa — spojrzał na ciotkę i Romana.

— Istotnie Władysław zna Kraków doskonale — pospieszył ojciec — i trudno o lepszego przewodnika.

— Czy on się urodził tutaj? — spytała Czajkowska.

— To nie, ale od dziecka wychował się w Krakowie i tu kończył szkoły i uniwersytet.

— Skorzystamy, Władziu, z twej uprzejmości — mówiła ciotka — oprowadzisz nas po Krakowie; wyznacz nam czas, bo wiem, że pracujesz.

— O, wybór czasu zostawiam cioci i kuzynce, jestem zawsze na usługi pań.

Ojciec zaniepokoił się trochę, bo i tak dość czę-

sto opuszczał syn zajęcie biurowe i inni musieli przepisywać za niego.

— Sądzę, że najdogodniejsze dla ciebie, Sabinko, byłyby godziny popołudniowe, nieprawdaż?

Władzio ściągnął brwi i rzekł suchym tonem: — Powiedziałem już że każdego czasu służę paniom... i dodam, że najlepiej w rannych godzinach, bo niema tłoku i niepotrzebnych świadków.

— Sama nie wiem — spojrzała na córkę i syna. — Zatem jutro, o dziesiątej rano, czy dogadza to paniom?

— Dobrze... możemy pójść jutro.

— Sabinko — odezwał się radca — miałaś jakąś ważną sprawę do mnie?

— Tak jest, kochany Jasiu, może przejdziemy do drugiego pokoju — wstała z krzesła — ażeby młodym nie przeszkadzać.

— Ależ mam — zawołała Irena — to my się usuniemy i młode towarzystwo przeszło do sąsiedniego numeru.

— Rzec w tem, kochany Jasiu, że Roman został nagle bez posady.

— A to, wiem — mruknął, obcinając cygareto malutkimi nożyczkami.

— On nas utrzymuje, bo procenta kapitaliku mego nie wystarczyłyby na życie.

— Hm... to zacnie z jego strony — wyjął zapalniczkę srebrną — a ile masz kapitału?

— Właściwie nie jest to moja suma, ale posag Irenki... tylko pięć tysięcy rubli.

— Dobrze i to — westchnął — ja i takiego posagu nie dam za Klimcią. Ubezpieczyłem ją tylko na cztery tysiące koron, które otrzyma na wyprawę, a Irena ma do trzynastu tysięcy koron... i jaki procent od nich?

— Osiem, na pierwszym numerze.

— To bardzo dobrze... u nas dają pięć, a często mniej — zapalił cygareto.

— Wracając do rzeczy... rozumiesz, Jasiu, że Roman musi starać się o miejsce płatne.

— Tak, tak, a jakie on ma studia?

— Skończył realną, a potem szkołę handlową i przemysłową. On bardzo pilny i sumienny. Nie danoby mu tak dobrej pensji, gdyby był złym pracownikiem.

— Wszystko to możliwe, nawet wierzę tobie, ale był lekkomyślny i niepotrzebnie się naraził. To przymusowe wydalenie z państwa psuje mu dobrą markę i podaje w pewne podejrzenie jego poprzednią działalność.

— Ależ, Jasiu — zarumieniła się z oburzenia — on postąpił sobie uczciwie i szlachetnie. Dumna jestem z takiego syna.

— Ty, jako matka, możesz to pochwalać — uśmiechnął się ironicznie — inni, mówią o pracodawcach, nie noszą różowych okularów.

— Chyba żartujesz — usiłowała się uśmiechnąć.

— Wcale nie. Naturalnie, ja nie powiem nikomu o tem przymusowym wydaleniu i wam szczerze radzę nie wspominać o tem.

Patrzała na niego wielkimi oczyma, a spostrzegłszy, że mówił to seryo, zawołała:

— Romciu! chodźno tutaj — a gdy stanął przed nią, rzekła poważnie — wiesz, Romciu, wuj radzi, ażebyś nie mówił o przyczynie twego wyjazdu z Warszawy.

— A to dlaczego? — zdziwił się.

— Mój kochany — zaczął radca poważnie i surowo — u nas, chwala Bogu, niema zaburzeń, strejków, awantur. My pracujemy cicho, wytrwale, spokojnie i tej drogi dla jakichś mrzonek nie porzucimy, to jasne.

— Ależ, wuju, co ma z tą pracą wspólnego ój przymusowy wyjazd? — usiadł na krześle i badawczo wpatrywał się w twarz wuja.

— O, bardzo dużo i dziwi mnie, że tego nie rozumiesz, chociaż i to prawda, że wy, w Królestwie, nie macie pojęcia o logicznej pracy politycznej — odchrząknął i puściwszy kłęb dymu, mówił dalej. — Otóż wiedz, że rząd liczy na nas, jako na spokojnych obywateli i pozwala nam się rozwijać. My też unikamy wszystkiego, co mogłoby rząd drażnić i to byłoby bardzo źle widziane, gdybyśmy tę

rewolucję socjalną popierali. My tu wszyscy dobrze to rozumiemy, nauczyło tego nas życie parlamentarne, którego wy nie znacie, a człowiek, który był czynnie włączony w tamte rozruchy, budzi u nas słuszne niedowierzanie.

— Może wuj ma rację — uśmiechnął się gorzko z tego małego egoizmu — ale cóż zrobię z tym faktem konkretnym, że skazano mnie na wyjazd?

— Od czegoż jest rozum?... Możesz powiedzieć, co zresztą wszyscy przyjmą z uznaniem, że nie mogłeś wybyć w tych niepewnych stosunkach politycznych i społecznych, a gdy zamknięto fabrykę, przyjechałeś tutaj szukać chleba pewnego, chociaż nie tak dostatniego, jak tam.

Matka, widząc nachmurzoną minę syna, spytała:

— Jasiu, czy to konieczne?

— Ja radzę ci szczerze, jako krewny, a wy zrobiecie, co zechcecie — kończył obojętnie, chociaż można było poznać, że ma o to pretensję.

Czajkowska, która liczyła na radę i pomoc brata,



Następnie miarowym krokiem podszedł do Czajkowskiej

przeraziła się, spojrzała błagalnie na syna i rzekła z pewnym wahaniem:

— Dobrze, Jasiu, skoro sądzisz, że trzeba ukryć... Romcio zastosuje się do tego.

Radca spojrzał wymownie na siostrzeńca, który rzekł krótko:

— Zgadza się.

Matka rozpogodziła się i spytała:

— Jasiu, czy będziesz pomocny w wyszukaniu posady dla Romcia? Ty znasz tak dobrze tutejsze stosunki, masz wielkie wpływy, zajmując tak wysokie stanowisko.

— Wiesz, Sabinko, ja mam tę naturę, że co obiecuję, to napewno dotrzymam, słowa na wiatr nie rzucam.

— Znam cię, Jasiu — uśmiechnęła się przyjaźnie — tyś złoty człowiek.

— Otóż posady nie mogę przyrzec i nie przyrzekam, bo to nie leży w mej mocy. Nie mam też tego rodzaju stosunków, bo pewno Roman zechce służyć w banku, w syndykacie, może u jakiego fabrykanta... ale mam znajomych, różnych poważnych i wpływowych wyższych urzędników... Przypuszczam, że gdy ich poproszę, to jakaś posada, na razie skromna naturalnie, może się i znaleźć.

— Serdecznie dziękuję wujowi i rozumiem, że moje wymagania na początku muszą być skromne — powiedział Roman.

— Jednak za byle co nie będziesz pracował — zawołała matka — przecież żyć musisz.

— Zobaczymy — uśmiechnął się radca — ale uprzedzam, że co Galicya, to nie Królestwo i pensje u nas skromne, natomiast są pewne i ma się być zabezpieczony.

— A kiedy, Jasiu, porozumiesz się z tymi paniami?

— Hm... kiedy?... Właśnie dobrze się składa — rozjaśnił się — ja i moi znajomi schodzimy się dwa razy tygodniowo na szklanek piwa, dziś jeszcze wspomnę im o tem.

— Bardzo jesteś dobry — rozczuliła się Czajkowska.

— I dobrze byłoby, gdyby Roman poszedł ze mną... pijesz piwo?

— Tak jest.

— No, takiego „pilzneńskiego“, jak mamy w Krakowie, nawet w samem Pilźnie nie mają. Tu mamy piwo z mieszczańskiego browaru.

— Jest i u nas, w Warszawie, pilzneńskie piwo.

— Nie może być tak dobre, jak nasze, zresztą poznasz, o ile rozumiesz się na piwie.

— Pójdę z wujem chętnie. Czy do piwiarni daleko?

— O nie! W rynku. To właśnie jest wygodne w Krakowie, że wszędzie tu blisko. Do piwiarni, do cukierni, do klubów, do sklepów jest niedaleko, ale starczy, ażeby się przejść dla zdrowia.

— O czym to ojczulek mówi? — spytał Władysław, wchodząc z Ireną.

— Że w Krakowie koncentruje się życie w rynku i na pobliskich ulicach.

— A tak... dosyć blisko, chyba że ktoś mieszka za miastem.

— Ale, ale, Sabinko, czy wynajęłaś już mieszkanie? Paulisia kazała mi spytać się o to.

— Tak jest.

— Ileż pokoi?

— Trzy, z przedpokojem i kuchnią, na drugim piętrze, od frontu.

— I ile płacisz?

— Sto pięćdziesiąt koron.

— Mój Boże — westchnął radca — jak drogo! I przy której ulicy?

— Przy Zabiej.

— No, no, tak daleko... Wiesz, za takie mieszkanie płaciło się co najwyżej sześćdziesiąt koron. Ceny podwoiły się i potrojiły dopiero od czasu napływu Królewaków, bo wyobraź sobie, jak mi mówił radca policyi, przybyło nagle do Krakowa dwadzieścia tysięcy Królewaków i zaraz drożyzna, bo u was pieniędzy jak lodu, a o oszczędności, o skromnym życiu pojęcia nie macie.

— Nie nasza wina, że musieliśmy tu przyjechać — wtrącił Roman.

— A czyja? — rzekł zgryźliwie radca — nasza może? Wy tam zaraz

burzycie się, ot, słomiany ogień... a my tu cierpimy — kończył jęklonie — a na czyje miejsce wprowadzasz się, Sabinko?

— Mieszka tam pani Mercka.

— Mercki?... Mercki? a, już wiem; to ten, co się rozwiódł z żoną.

— Zna go wuj?

— Hm... tak sobie, z widzenia. To jakiś oficyał, manipuła — mówił lekceważąco — to skandal z tą żoną: i widziałaś ją, Sabinko? Jaka ona?

— Biedna kobieta... sprzedała mi meble ze saloniku.

— Widziałem ją — wmieszał się Władysław — nizka blondynka, nieładna i podobno sekutnica.

— Ile zapłaciłaś za meble?

— Dwieście koron.

— No, trafiła się jej gratka; i co mówiła?

— Trochę narzekała...

— Każda to czyni, a sama sobie winna. Porządna kobieta nie dopuści do skandalu publicznego...

— A co ma zrobić, jeśli ją mąż porzuci — stanęła Irena w obronie kobiet.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pierwsza postępową operacya kredytowa w Krakowie w r. 1837.

Rzeczpospolita krakowska (1815—1846) zastała stosunki kredytowe jeszcze średniowieczne: jedyną lokacją kapitału były prywatne pożyczki hipoteczne lub do „wiernych rąk“ kupców i bankierów. W r. 1834 senator Haller i reprezentant (poseł) Hilary Meciszewski postawili w Sejmie Rzeczypospolitej krak. wniosek o założenie Banku krajowego, a myśl ta wydała się tak niepojętą, że Sejm postanowił... poradzić się obywateli i w „Gazecie krakowskiej“ wezwał „wszystkich bliższą znajomość przedmiotu mieć mogących“, aby piśmiennie nadsyłać swe pomysły do Wydziału Spraw wewnętrznych i polityki! Już Królestwo Polskie dzięki świetnej inicjatywie ministra ks. Lubieckiego miało Towarzystwo kredytowe i Bank polski — Rzeczpospolita aż do swego upadku (1846) nie doszła do tego.

W r. 1833 zezwolił rząd na wskrzeszenie zmarłego z trzecim rozbiorem Polski Towarzystwa Strzeleckiego. Chwilowo ulokowało się też Towarzystwo w pałacu i ogrodzie Łobzowskim, myśląc o nabyciu własnej posiadłości. Upatrzone ją na Wesolej przy ulicy Lubicz, gdzie był ogród zwany Steinkellerowskim. Na pokrycie ceny kupna i urządzenia obmyślono pożyczkę w formie dotychczas nieznaną w Krakowie przez puszczenie obligacji 5 procentowych na 45.000 złp. w sztukach po 100 złotych polskich. Plan cały ułożyli król kurkowy, kupiec Józef Louis i prezes Towarzystwa, kupiec Franciszek Hahn. Do każdej obligacji dołączono arkusze kuponowe z talonami. Umorzenie nastąpić miało przez coroczne losowanie. Dopóki obligacja nie została wylosowana, pobierał posiadacz 5% (kupon). Bezpieczeństwo zapewniono majątkiem Towarzystwa i nabytą realnością, którą w tym samym roku urządzono na strzelnicę, budując salę z przedsiönkiem do strzelania przed ogrodzonym pasem ziemi, zamkniętym ozdobnym murem, z boku wystawiono gotycką basztę dla ozdoby, w której przechowywano proch. Z powodu zamieszek rewolucyjnych w r. 1846 i 1848 opóźniło się wylosowanie obligacji strzeleckich, atoli Towarzystwo dopełniło sumiennie zobowiązania i do r. 1875 wylosowało i wypłaciło wszystkie obligacje, które od posiadaczy ściągnięto i obok wykupionych kuponów przechowano. W tych dniach właśnie na strychu strzelnicy przy ul. Lubicz odszukano ładę, w której wśród kilku pamiątkowych przedmiotów znajdowały się i pomienione obligacje. Podobiznę jednej z nich podajemy w dzisiejszym numerze.

Okręt-szpital.

Specyalne warunki, w jakich odbywa się wojna włosko-turecka, stworzyły także specyalną organizację obu armii wojujących. Włosi mimo wysiłków zdołali dotychczas zająć jedynie wąski pas nadmor-

Na jednym z takich okrętów-szpitali pełni służbę w charakterze siostry miłosierdzia księżna d'Aosta, o czem pisaliśmy już w poprzednich numerach.

Illustracya nasza przedstawia jedną z sal szpitalnych na pokładzie takiego okrętu-szpitala. Obszerną kajutę zapełniają łóżka specyalnej konstrukcyi, tak



Okręt-szpital: Oddział chirurgiczny na włoskim okręcie-szpitalu w Trypolisie.

ski Trypolitanii i prócz miasta Trypolisu nie mają właściwie silnego punktu oparcia na stałym lądzie. Nie można też było wobec takiej niepewności sytuacji urządzać szpitali i ambulansów dla rannych na stałym lądzie. Znaczna odległość Włoch, oddzielonych od terenu wojny szerokością morza Śródziemnego, spowodowała, że Włosi rannych swych muszą pomieszczać, przynajmniej tymczasowo, w szpitalach pływających, t. j. na specyalnych okrętach, urządzonych jako szpitale.

Jak wiadomo, okręty morskie, zwłaszcza okręty oceaniczne są nieraz bardzo wielkie i mogą pomieścić znaczną liczbę rannych i chorych.

U brzegów Trypolitanii znajduje się kilka takich okrętów-szpitali. Zaopatrzone są one w sale operacyjne, sale dla cięższej i lżejszych chorych, w apteki i dostateczną liczbę personalu szpitalnego. Do tych pływających szpitali transportowani są ranni żołnierze z ambulansów połowych. Lżejsi ranni po wyleczeniu wracają do szeregów armii, zaś cięższe rannych odwożą znowu inne okręty do ojczyzny.

urządzone, aby chorzy mogli znosić kołysanie się okrętu w czasie burz morskich. Jedną jest tylko niewygodą w tych okrętowych salach szpitalnych, mianowicie szczupłość miejsca i ciasnota...

Zgon francuskiego komedyopisarza.

Francuzi królują w lekkim repertuarze komedyowym. Są niezrównanymi mistrzami w tworzeniu fars, płytkich wprawdzie, ale tryskających na scenie humorem i żywą akcją. Jednego z takich mistrzów wesołej muzy straciła obecnie Francja.

Zmarł mianowicie w 64 roku życia Aleksander Bisson, którego komedye, wodewile i farsy obiegają wszystkie sceny europejskie. Głośna farsa „Kontrolor wagonów sypialnych“ i cały szereg innych tego rodzaju utworów cieszyły się wielkiem powodzeniem i na scenach polskich.

Kiedy gusta publiczności zaczęły się zmieniać,



Pierwsza postępową operacya kredytowa w Krakowie w r. 1837: Obligacya krakowskiego Towarzystwa Strzeleckiego.



Zgon francuskiego komedyopisarza: Aleks. Bisson.

i pieprzne farsy nie cieszyły się już takim powodzeniem, Bisson sięgnął do „poważniejszych“ tematów. W tych czasach powstała znana u nas także „Pani X...“, którą mimo jej poważnego nastroju

do skutku. Była zapowiadana i odkładana w ciągu 2 lat z górą. Powodem tej zwłoki były najrozmaitsze przyczyny, a przede wszystkim niechętna postawa prawicowych kół rosyjskich, które nie da-

syjskimi. Gości angielskich powitano w Rosji z wielką paradą. Przywiózł ich z Wierzbolowa do Petersburga wspaniały ekstra-pociąg, w którym każdy podróżny miał własny przedział. W wagonie restauracyjnym każdy garson władał językiem angielskim, a prowadziło pociąg dwu inżynierów, również znających język angielski...

Goście angielscy zabawili kilka dni w Petersburgu i kilka dni w Moskwie, podejmowani i tu i tam przez członków Dumy, przedstawicieli miasta i sfery oficjalne. Podczas tych przyjęć i bankietów wygłoszono naturalnie mnóstwo przemówień, które podkreślały realny cel tej wizyty — zbliżenie polityki obu państw, mających obecnie wspólne interesy, które są niewątpliwie czynnikiem bardziej decydującym, niż platoniczne sympatie...

Wyprawa do ginącego państwa.

Wprawdzie ucichły alarmujące wieści z Persji, gdzie zapanował względny spokój, toczy się jednak dalszy proces rozkładowy tego państwa. Chociaż

ostatni ostry zatarg persko-rosyjski został zażegnany i wróciły pozornie normalne stosunki pomiędzy obu państwami, nie uchroniło to jednak Persji od wkroczenia wojsk rosyjskich w głąb kraju. Bezsilny rząd perski niema dziś możliwości utrzymać w posłuszeństwie bardzo słabo podległych mu szczepów, których wroga wobec Rosji postawa daje sposobność do wysyłania w granice Persji coraz liczniejszych oddziałów wojskowych. Oprócz oddziałów kozackich i pułków piechoty — Rosya rozpoczęła także wysyłkę oddziałów artylerii... Ta zbrojna wyprawa do państwa perskiego, która rozpoczęła się dość dawno, bo zaraz po wybuchu zatargu, odbywa się naogół powoli, gdyż połączona jest z wielu przeszkodami. Przyczynia się do tego brak dróg, olbrzymie przestrzenie i różne trudności terenowe. Znaczną część wojsk Rosya wysłała przez pogranicze Kaukazu, gdzie posiada dostateczne do zorganizowania wyprawy siły zbrojne.

Ekspedycja jednak wojsk przez granicę kaukaską wymaga ciężkiej przeprawy przez wysokie góry. O trudnościach tej ekspedycji daje pojęcie nasza ilustracja, przedstawiająca przeprawę artylerii ro-



Wizyta angielska w Rosji: Goście angielscy w towarzystwie członków Dumy zwiedzają bibliotekę cesarską, w Petersburgu.

przyjęto z uznaniem. Jako ostatnie swe dzieło, już nie zupełnie samodzielne, puścił przed kilku laty w świat „Mariage d' Etoiles“, w którego pisaniu pomagał mu krewny jego, Thurner. Sztukę tę w „Theatre de Vaudeville“ wystawiono przeszło 100 razy.

W zakresie fars zmarły zostawił bardzo obfity dorobek literacki, który długo jeszcze będzie zasilać lekki repertuar scen europejskich.

Wizyta angielska w Rosji.

Długo czekała Rosya na rewizytę gości angielskich. Jeszcze w r. 1909 członkowie Dumy z prezesem Chomiakowem na czele złożyli wizytę w Londynie, podejmowani przez parlamentarzystów angielskich, przedstawicieli rządu i przez króla... Wycieczka Anglików do Rosji nie mogła jednak jakoś przyjść

rzyły bynajmniej sympatią angielskich konstytucjonalistów... To też prawie niespodziewanie przyszła wiadomość, że rewizyta angielska staje się faktem. Miała ona wszakże inny charakter, niż poprzednio zapowiadana. Po obu stronach wycofały się bowiem od uroczystości angielsko-rosyjskich żywioły opozycyjne, przez co uroczystości te miały charakter więcej oficjalny i były wyrazem obecnego zbliżenia oficjalnej polityki rosyjskiej i angielskiej.

Wycieczka angielska składała się z 30 osób, wśród których było 4 anglikańskich biskupów, 10 deputowanych Izby gmin i 3 członków Izby lordów, kilku jenerałów, kilku dziennikarzy i t. d. Przybyli przeważnie ludzie, którzy już niejednokrotnie bawili w Rosji, związani tam rozlicznymi interesami. Między innymi w delegacji angielskiej znajdowali się: profesor Parce, docent uniwersytetu w Liverpoolu, gdzie prowadzi specjalne wykłady o Rosji, tłumacz bajek Kryłowa, lord Wheardale, ożeniony z Rosyanką, Yates, były członek komisji, która odgraniczała Afganistan od Rosji, Baring, współpracownik czasopisma londyńskiego „Russian Review“ i wielu innych, obeznanych już ze stosunkami ro-



Pierwszy prezydent 400-milionowej republiki: Zwłoki konia, rozszarpanego bombą podczas zamachu na Juanszika w Pekinie.



Wyprawa do ginącego państwa: Artyleria rosyjska w górach kaukaskich, w drodze do Persji.



Dyamentowe wesele pary arcyksiążęcej: Arcyksiążę Rainer z małżonką.

syjskiej w okrytych śniegiem górach Elbrus (na wysokości 2 000 m. nad powierzchnią morza).

zawsze z pomocą, gdy chodziło o ułatwienie naukowych badań i odkryć. Przez szereg lat był kura-

Rosya widocznie nie szczędzi kosztów i trudów dla dopięcia swych zamiarów w skazanej na zagładę Persyi.

Dyamentowe wesele pary arcyksiążęcej.

Rzadko w którym kraju stosunek rodziny panującej do obywateli państwa jest tak dobrym, jak w Austryi. Wielce przyczynia się do tego postać austriackiego monarchy, który umiał zaskarbić sobie względy ludności. Nie tylko jednak cesarz, ale także i arcyksiężna starają się o pozyskanie popularności i życzliwości mieszkańców kraju. Do najbardziej znanych i lubianych, zwłaszcza przez Wiedeńczyków, postaci należy arcyksiężna Rainer, który 21 lutego b. r. obchodził dyamentowe gody weselne.

Urodzony w r. 1827, liczy obecnie 85 lat, mimo to jednak trzyma się jeszcze bardzo krzepko, dotrzymując kroku cesarzowi, od którego jest nawet o trzy lata starszy.

Arcyksiężę Rainer znany i ceniony jest przede wszystkim jako opiekun nauki. Swymi wpływami i stosunkami lub nawet finansowym poparciem chętnie spieszył

torem Ces. Akademii Umiejętności, a niepomiarną zasługę zdobył sobie na tem stanowisku, zakupując dla Akademii papyrus z Fajun, który potem odczytał prof. Karabacek. Z wielkiem zamiłowaniem zbierał

także przez długie lata manuskrypty i autografy, a zbiory swe, które potem podarował Ces. Muzeum w Wiedniu, doprowadził do pokażnej ilości 100.000 sztuk.

Nie tylko jednak w dziedzinie naukowej położył arcyksiężę wielkie zasługi. Równie czynnym był także w politycznym i wojskowym życiu. W latach 1857 do 1860 stał na czele austriackiego parlamentu, zaś w roku 1861 był prezesem pierwszego liberalnego gabinetu. Jako najwyższy dowódca landwery przeprowadził jej reorganizację i przyczynił się wielce do wzmocnienia i przyspieszenia rozwoju armii austriackiej. Obecnie jest arcyksiężę właścicielem 56 pułku piechoty.

W r. 1852 ożenił się z arcyksiężną Maryą Karoliną, córką arcyksięcia Karola. Matństwo ich jednak pozostało bezdzietnem. Arcyksiężna jest o dwa lata młodszą od swego męża.

Jako jeden z najstarszych książąt austriackich jest arcyks. Rainer kawalerem orderu złotego runa.



Karnawał we Lwowie: Jerzy hr. Baworowski z żoną.



Karnawał we Lwowie: Dekoracja sali Filharmonii lwowskiej podczas balu na dochód Tow. Czerwonego Krzyża. W środku tron dla protektorki balu.

Karnawał we Lwowie.

Lwów, stolica kraju, miasto o zakroju europejskim, bawi się w karnawale zawsze wesoło i z roz-

cyjnie świetnych balów należy zawsze wspaniały bal marszałkowski, który odbywa się w salach Sejmu krajowego, bal prasy, reduta teatru miejskiego, bal mieszczkański i inne. Bale te mają już ustalone po-

cznością, gromadząc w olbrzymiej sali lwowskiej Filharmonii tysiące uczestników.

Salę całą zamieniono na ten wieczór w olbrzymi pałac wschodni. Jak „bajki z tysiąca i jednej nocy” iskrzą się perłami fantazyi wschodniej, karmiąc słuchacza fantastycznymi pomysłami i opowieściami, tak przed oczami uczestników balu przesunęły się piękne i fantastyczne grupy.

I tak zjawiała się na sali grupa „Rok 1830”, prowadzona przez inżyniera Wacława Wolskiego; następnie miejsce zajmowała grupa „Empire”, prowadzona przez Wojciecha hr. Mniszka i Juliuszową hr. Bielską; za nią kroczyła grupa „Roccoco” z p. Woynarowskim i prof. Chlamtaczową na czele. Imponująco przedstawiała się grupa „Renaissance”, w skład której wchodził rycerz w zbroi z XVII. w., dama renesansowa, para florencka, Henryk III. Valois i Cecylia Renata.

Podziw wzbudziły trzy „bajki”, a mianowicie bajka „L'oisseau bleu”, znany „Czerwony kapturek” oraz „Śpiąca królewna”.

Najwspanialszą jednak była ostatnia grupa „wschodnia”. Na salę wniosło czterech paziów w wspaniałej lektyce Szeherazadę (hr. Romanową Potocką), przybraną w przedudny strój wschodni, pełen drogich kamieni, a za nią kroczył z powagą kalif Harun al Raszyd (art. malarz Rayzner) z całym swym dworem, wezyrem, odaliskami i t. d.

Oprócz grup o podkładzie historycznym lub fantastycznym była także bardzo dowcipna grupa etnograficzna, przedstawiająca współczesne Chiny i Japonię. Również wiele osób nie należących do grup przybyło w pięknych kostymach.

Cały wieczór królowała Szeherazada w swym karnawałowym państwie, otoczona rojem pięknych odalisek lwowskich.

Podnieść jeszcze należy, że stroną techniczną wieczoru zajmował się bardzo czynnie dyrektor teatru lwowskiego p. Heller, zaś dekorację sali urządził znany we Lwowie dekorator p. Stahl.

Ilustracje nasze przedstawiają kilka osób z najpiękniejszych grup, mianowicie hr. Romanową Potocką, malarza Rayznera, p. Horodyskiego, Jerzego hr. Baworowskiego z żoną, baronową Kadenową, oraz tron sultański, ustawiony na estradzie Filharmonii.



Powódź w Przemyślu: Przedmieście „Wilcza” zalane wodą

machem. Tradycja długoletnia zapisała w kronice karnawałowej lwowskiej szereg balów, które co roku wspaniałością swoją olśniewają, dając zarazem oczywisty dowód, że i uboga Galicya potrafi jednak bawić się „hucznie i buńczucznie”. Do takich trady-

wodzenie i z roku na rok wyczekiwane są z niecierpliwością przez uroczę Lwowianki, którym w sukurs przybywa zazwyczaj cała prowincja wschodniogalicyska.

W szeregu tych tradycyjnych balów stanął w tym roku także bal na dochód „Czerwonego krzyża”. Wyróżnił się on dodatnio pomysłowością i fantasty-



Karnawał we Lwowie: Baronowa Kadenowa w kostymie wschodnim.



Karnawał we Lwowie: Uczestnicy grupy „wschodniej”: hr. Romanowa Potocka (Szeherazada), art. malarz Rayzner (Harun al Raszyd) i Jan Horodyski (wielki wezyr).

QUILLER COUCH.

SKAŁA UMARŁEGO

Adaptacja z angielskiego.

24)

Klara przerwała na chwilę opowiadanie, poczem mówiła dalej:

— Gdy powróciliśmy do rodzinnego kraju, przybraliśmy nazwisko Luttwell, będące panińskim mamy nazwiskiem. Od tego czasu żyliśmy w ciągłym niepokoju, bo lękaliśmy się, aby nasz prześladowca nas nie odkrył. Naturalnie, nie miałyśmy żadnych środków utrzymania, więc mateczka pracowała ciężko, ja zaś lata całe, niestety, nie umiałam należycie dopomagać jej w pracy. Zachowywałyśmy pod każdym względem nadzwyczajną ostrożność; staraliśmy się przed okropnym człowiekiem zatrzeć wszelkie ślady naszego istnienia, po których mógłby nas odszukać. Wtedy to zwać mnie zaczęto moim drugim imieniem chrzestnym. Nagle zostaliśmy odkryte... nie przez niego, lecz przez jego matkę, której polecił nas śledzić. Wtedy ona... nie mogąc wiedzieć, żeby to była bezwzględnie zła i złośliwa kobieta... zapewniła nas, że mnie uczyni bogatą, pod jednym jednakże warunkiem, a mianowicie, żebym jej oddawała połowę tego, co zarobię. Gdybym się nie zgodziła, groziła, że nie pozostawi mateczki w spokoju, że prześladować ją będzie na każdym kroku, a posiadała podobno niemałe wpływy w sferach wyższego świata i w kołach rządowych. Cóż miałam uczynić? To był dla nas jedyny środek ocalenia. Przrzekłam, że wstąpię do teatru, bo ta pani, z dziwną jakąś intuicją, dla mnie niezrozumiałą, począwszy od dnia, w którym ujrzała mnie po raz pierwszy, z niezwykłym uporem i pewnością siebie twierdziła ciągle, że posiadam talent sceniczny... Kąprzel jakże straszny masz wyraz twarzy w tej chwili!

— Powiedz mi, powiedz zaraz! — zawołałem — kto jest ta kobieta?

— Musisz sam wiedzieć o tem najlepiej, bo znaczną część wieczoru na pierwszym przedstawieniu „Franceski“ spędziłaś w jej loży.

Okropny lęk nagle zmroził mi serce.

— Jakie nosi nazwisko... ona i jej syn?... powiedz, ach, powiedz na miłość Boską!

— Colliver... On zowie się Szymon Colliver... Ależ, Kasprze, co ci się stało? Co oznacza straszny twój niepokój?

Wyjąłem z kieszeni kłamek złotą, wraz z łańcuszkiem do niej przyczepionym i milcząc podałem Klarze jedno i drugie.

— Co to jest? — zawołała. — On posiada przedmiot do tego podobny... jakby drugą połowę tej samej kłamek. Przypominam sobie, że widziałam ją u niego, gdy byłam dzieckiem. Och, mów... mów, błagam!... Czuję, że wraz z tą nową tajemnicą nowe jakieś nieszczęście ma spaść na moją biedną głowę!

— Klaro!... Colliver jest w Londynie, a przy najmniej był przed tygodniem.

— W Londynie?

— Tak, Klaro... i to on zamordował Tomasza Loveday!

— Zamordował... Tomasza Loveday? Nie rozumiem... nie rozumiem...

Twarz jej pokryła bladeść śmiertelna. Wyciągnęła ręce przed siebie, jakby szukała oparcia. Wreszcie szepnęła:

— Powiedz mi wszystko...

Szybko okrążyłem rozdzielającą nas mogiłę i objąwszy jej kibić ramieniem, rzekłem:

— Jak mnie tu żywym widzisz, mówię szczerą prawdę. Colliver, mąż twojej matki, zdradziecko zamordował mego przyjaciela, ażeby skraść ten oto złoty przedmiot, który trzymasz w ręku. Nadto niegdyś, przed laty, tenże Szymon Colliver, w celu przywłaszczenia go sobie, zamordował mego ojca.

— Twego ojca?

Wysunęła się z mego objęcia i stojąca przy grobie Tomasza, wyprostowana, sztywna, blada, patrzyła na mnie wzrokiem, pełnym nieopisanego przerażenia i wstrętu, mrozącego krew w moich żyłach.

— Tak, mego ojca. A raczej nie... myślę się i wyrażam niedokładnie. Chociaż plan zbrodni wyłożył w mózgu Collivera, nie jego ręka dokonała zbrodni. Kazał ją spełnić biednemu nędznikowi, którego zabił następnie... niejakiemu Johnowi Railton...

— Ach!

— Klaro, Klaro! Co ci jest? Mów!

— Jestem Jenny, córka Johna Railton.

ROZDZIAŁ VIII.

W jaki sposób spadła zasłona nad ostatnią sceną tragedii „Franceska“.

Zachwiałem się, jakby uderzony śmiertelnym ciosem w serce. Poczem oczy nasze spotkały się i wzajemnie wyczytaliśmy w nich rozpaczliwą prawdę. Rzuciłem się wczas, aby uchronić Klarę od upadku. Oślepiły i jakby uśpiony okropnym letargiem ducha, potykając się co krok na grobach, przeniósłem ją aż pod wrota cmentarza i zatrzymałem się przy nich, z sił wyczerpany, z burzą wrażeń i wzruszeń, szalejącą w głowie.

Chłodna i biała, jak marmur, spoczywała w moich ramionach. W ciągu kilku strasznych minut sądziłem, że nie żyje. Z głębi zbolełego serca wyrwał mi się mimowoli krzyk ohydny:

— Tak może lepiej!

I roześmiałem się głośno — Boże mi przebac! — jakby okrutna sytuacja pomieszała mi zmysły.

Lecz ona nie umarła. Krew, która z twarzy jej uciekła, zaczęła napływać znowu i po cichu tętnić w skroniach. Nie dający się niemal posłyszeć oddech poruszył jej wargami. Pociemniałe oczy rozwarły się na chwilę, następnie zamknęły, a z ust wyszedł szept, pełen bolesnego jęku.

— Klaro! — zawołałem, a głos mój zdawał się rozlegać, jakby przylatywał z wielkiej jakiejś odległości, tak był głuchy i nienaturalny — muszę cię odprowadzić do twego mieszkania. Powiedz, czy masz dość siły, aby pójść wraz ze mną?

Posadziłem ją na kamieniu, na którym grabarze, gdy się czuli zmęczeni, ustawiali zwykle trumny z nieboszczykami. Zaledwie tydzień upłynął, jak ciało biednego Tomasza spoczywało tu chwil kilka. Pochyliłem się, aby usłyszeć jej odpowiedź, a spostrzegłszy niemały trupi spokój na jej bladej twarzy, pomyślałem sobie, jakby było dobrze zasnąć turazem na wieki, nie opuszczając już dziedziny zmarłych i wejść do niej we dwoje, niby prawi dziecice właściwego cmentarzom zapomnienia i ciszy.

Po chwili powtórzyłem pytanie. Wargi jej poruszyły się, lecz głosu nie wydały wcale.

Spojrzałem na drogę.

Cmentarz położony był dość daleko, na jednym z północnych przedmieści Londynu, a cała otaczająca go okolica wydała mi się w danym momencie zupełnie pusta.

Na szczęście, po krótkim oczekiwaniu, dostrzegłem w dali wlokącego się powoli, starego, czterokołowego fiakra. Pobiegiem naprzeciw i głośnym wołaniem skłoniłem go do zatrzymania się i podjechania pod bramę. Tu, z pomocą woźnicy, wsadziłem Klarę do powozu. Wskazałem mu jej adres, prosząc, aby jechał jak tylko może najprędzej, poczem usiadłem sam przy mojej ukochanej.

Ciągle jeszcze na wpół zemdlona, oparła się o poduszki, stanowiące tylną ściankę wehikułu.

Zmęczony licznymi kursami koń dorożkarski ledwie postępował.

Całą długą drogę milczeliśmy oboje. Ona miała przymknięte powieki, ja zaś nie próbowałem nawet ją pocieszać, bo cóżbym mógł jej powiedzieć? A jednak, widząc piersi Klary falujące wraz z oddechem, Bóg jeden wie, jak gorąco pragnąłem znaleźć myśli i słowa, które mi mogłyby wzmocnić ją na duchu. Lecz mój niemal zdrtwiał i zmęczony mózg nie zdobył się na wyrazy o głębszej moralnej treści, które mi zdołałbym obudzić choćby tylko względne uspokojenie w jej biednym sercu.

Zatrzymaliśmy się nareszcie przed drzwiami skromnego mieszkania.

Tu Klara postarała się zebrać wszystkie siły, aby matki swoim widokiem nie przestraszyć. Ze spuszczonej w ziemię oczami wysiadła z fiakra i o ile mogła najswobodniej, przycisnęła ręką guzik dzwonka.

Chciałem do domu wejść z nią razem.

— Nie, nie! — rzekła spiesźnie. — Pozostaw mnie samą. Jutro do ciebie napiszę, a może nawet wezwę, abyś przyszedł, lecz, przez litość, nie dziś... Dziśbym mówić nie mogła.

Zanim zdołałem jej odpowiedzieć, znikła za progiem.

Uplęnięto dwadzieścia cztery godzin, w ciągu których doznawałem tychże samych męczarni, w jakie pogrążył mnie dzień wczorajszy. Pomimo wątpliwości, budzących się ciągle w moim umyśle, przysięgałem sobie, że nie pozwolę, aby mnie od siebie odepchnęła. Padłem na kolana i w gorętszej może, niż kiedykolwiek, modlitwie, błagałem Boga o zmiłowanie i wzbudzenie w sercu mojej ukochanej litości nademną. Gotów byłem wyrzec się raz na zawsze myśli zdobycia dziedzicznego skarbu, a również pragnąłem przebaczyć memu wrogowi, mordercy

mego ojca i przyjaciela, nie śledzić go w dalszym ciągu i nie starać się o jego ujęcie, bylebym tylko nie utracił Klary.

Lecz lzy i prośby moje zdawały się nie wzruszać Przedwiecznego, bo w wyobraźni mojej rysowało się nieustannie sterczące groźne widmo Skąły Umarłego zasłaniające mi niebiosy.

Tłumnie wczoraj wieczorem zgromadzona w Teatrze Colloseum publiczność, która przybyła dla wysłuchania nowej sztuki, opuściła widownię rozdrażniona i niezadowolona, bo nie grała w niej Klaryssa Lambert. Zastąpiła ją inna aktorka, która nie sprostała trudnemu zadaniu. Różnica wykonania była ogromna i zbyt widoczna.

W czasie zaś przedstawienia, ta, dla której tylu widzów zapełniło salę teatralną, klęczała w swoim panińskim pokoiku, przeżywając stokroć bardziej ponurą od „Franceski“ tragedję, a miała chyba tylko aniołów Pańskich za słuchaczy.

Doba mijiała, gdy z bilecikiem w kieszeni, na którym wyczytać było można tylko następujące wyrazy: „Przyjdź o wpół do czwartej. Klara“ — spieszyłem do jej mieszkania na Old Kensington.

Nieopisanie ciężkie brzemie przygniatało mi serce. Przybywszy zawczasem, przechadzałem się kilkanaście, a może i kilkadziesiąt minut wzdłuż i wszerz ulicy, trapiiony okropnym niepokojem. Gdy nareszcie zegarek wskazał mi oznaczoną godzinę, zapukałem do drzwi. Rozwarły się natychmiast.

W korytarzu czekała na mnie pani Luttwell.

Wydała mi się straszliwie bladą i wyczerpaną. Zdziwiły mnie więc jej słowa, wyrzeczone z wielką prostotą i spokojem.

— Klara była niezdrowa, nie mogła zatem grać wczoraj, lecz pragnie, nie wiem dlaczego, widzieć się z panem.

Zdziwiony, jak już powiedziałem wyżej, bladocią i bolesnym wyrazem twarzy matki Klary, przekonany przytem, że prawdopodobnie nie wie, co zaszło między nami, zatrzymałem się chwilę, aby ją zapytać o stan jej zdrowia.

— Czy w istocie jestem bardzo blada? — odpowiedziała. — Nie czuję się chorą, wcale a wcale. Nie zwracaj pan na mnie uwagi. Jestem dziś nieco bardziej osłabiona niż zwykle, lecz to niema żadnego poważniejszego znaczenia. Zastaniesz pan Klarę w salonie.

I odeszła.

Zapukałem do drzwi salonu, a posłyszawszy „proszę wejść“, wymówione słabym głosem, otworzyłem szeroko podwoje i stanąłem na progu. Równocześnie Klara zbliżyła się do mnie powoli. Była także bardzo blada, a sine kręgi, otaczające jej oczy, świadczyły, że noc spędziła bezsenne. Lecz zachowanie się jej w pierwszej chwili, nacechowane było jakby jakąś niezwykłą ostrożnością i lodowatym chłodem.

— Klaro! — zawołałem i wyciągnąłem do niej ramiona.

— Jeszcze nie — odparła, wskazując mi krzesło. — Prosiłam cię, żebyś przyszedł, bo myślałam ciągle o... o tem, o czem dowiedziałam się wczoraj. Pragnę, byś mi opowiedział wszystko... wszystko, rozumiesz, od początku do końca, a co odnosi się do... — Ależ...

— Niema żadnego ale, Kasprze. Jestem Jenny Railton, a powiedziałeś, że ojca twego zabił mój ojciec. Opowiedz mi więc, jak się to stało?

Była pozornie tak nadzwyczajnie spokojna, ja zaś tak bardzo zmieszany, że zaważałem się w pierwszej chwili, mam-li być szczerym, czy nie. Widząc jednakże, że oczekuje na to, co mam powiedzieć, usiadłem naprzeciw niej i mówić zacząłem.

Opowiedziałem wszystko, nic nie opuszczając i nic nie ukrywając, począwszy od czasu, gdy mój ojciec udał się w świat daleki, aby szukać tajemniczego skarbu, aż do dnia, w którym nikczemna napaść pozbawiła życia mego druha. W ciągu całego, dość długo trwającego opowiadania, Klara ani na sekundę nie spuściła oczu w ziemię, przeciwnie, utkwivszy je w moich, spoglądała ciągle odważnie. Z warg jej krew uciekła, lecz zachowywała się nieustannie tak spokojnie, jakbym jej czytał jakąś wynwentowaną historję o ludziach, którzy nigdy nie istnieli. Raz tylko przerwała mi mowę, gdy powtarzałem słowa, które jej ojciec zamienił z Szymonem Colliverem, gdy się spotkali na Skale Umarłego.

— Czy jesteś pewny, że tak powiedziałeś? — zapytała. — Czy jesteś bezwzględnie pewny, że mówił do niego: „Kapitanie, to twój nóż?“

— Najniezawodniej — odparłem smutnie.

— Więc powtarzasz mi wiernie każde słowo, jakimi do siebie przemawiali?

— O tyle, o ile pamiętam... lecz zdaje mi się, że mam dobrą pamięć.

— Chciej mówić dalej — rzekła z wielką prostotą.

Opisywałem więc jej następnie smutne dzieje mego nieszczęśliwego losu. Przeczytałem nawet list Lucy Railton, miałem go bowiem przy sobie.

Gdy skończyłem, zapanowało czas jakiś długie i głębokie milczenie, w ciągu którego oboje nie odwracaliśmy od siebie oczu ani na chwilę.

— Daj mi ten list — szepnęła ureszcie i wyciągnęła po niego rękę.

Przeczytała pismo całe od początku do końca, poczem mi je oddała.

— Tak, to jest list mamy — rzekła.

Zamilkliśmy znowu.

Wśród ciszy słyszałem bicie własnego serca i głuche kołatanie zegara, stojącego na kominku.

Wkrótce zdało mi się, że jego chód powolny i miarowy doprowadza nerwy moje do straszego rozstroju; myślałem, że ten zegar to symbol bezlitośnego przeznaczenia, prześladowającego mnie nieustannie. Chciałem powstać i potłuc go w kawałki.

Zerwałem się już z krzesła, lecz opamiętawszy się, usiadłem znowu.

— Klaro! — zawołałem — powiedz mi, że nie zmieniłaś się dla mnie, że jesteś zawsze moją, taką, jaką byłaś dotąd!

— To niepodobna! — odpowiedziała bardzo spokojnie, tonem pełnym powagi.

— Niepodobna?! Och! nie, nie! Nie mów tego! Nie możesz, nie wolno ci tak mówić!

Gdy szepłem wypowiadała słowa następne, lica jej stały się, jak śnieg, białe.

— A jednak, Kasprze, nie może być inaczej!

Zdało mi się, że słucham wyroku śmierci, więc powstałem z miejsca i niemal oślepiiony rozpaczą, zacząłem się bronić gorącymi, z serca wypływającymi słowami.

— Klaro! nie wiesz, co mówisz! Wszakże mnie kochasz, wszakże wyznałaś mi swoją miłość tam, nad rzeką... ja zaś kocham ciebie najgłębszym i najtkliwszym uczuciem, jakie kiedykolwiek przepelniało serce ludzkie! Jesteś moją duszą, moim światem całym, żyję tylko dla ciebie. Prawdopodobnie nie chciałaś powiedzieć tego, co powiedziałaś. Wszakże do dnia wczorajszego zbrodnia była ci nieznaną!... Ach! jakżebyś nawet o niej wiedzieć mogła! Byłaś dzieckiem wówczas... O, Klaro moja! czyżbyś mnie nie kochała?

Oczy jej wyrażały litość bez granic i czułe współczucie, lecz usta zaciśnięte, świadczyły o jakimś silnym i niezłomnym postanowieniu.

— Wiesz, że cię kocham.

— A więc, najdroższa, dlaczego pragniesz zerwać ze mną? Co nas teraz obchodzić może, że ojcowie nasi walczyli z sobą, gdy my się kochamy wzajemnie? Och! wszakże to najświętsza i najniezawodniejsza prawda, że Bóg nie żąda, abyśmy na sumieniach nosili znamię zbrodni, której nie popełniliśmy i której dziedzicami być nie chcemy. Przemów, Klaro i przyrzec, że pomimo wszystkiego będziesz moją!

— To być nie może — odparła z wielką słodyczą.

— To być nie może! — powtórzyłem z jękiem — dlaczego?... W takim razie miałem słuszność, ty mnie nie kochasz... wyobrażałaś sobie tylko czas jakiś, żeś mi oddana sercem i duszą... Ukochana! najukochańsza! czy to dobrze, czy to nczciwie?... Co do mnie, niema władzy, ani najsroźszej potęgi na ziemi i w niebie, któraby mnie zmusić mogła, abym cię odrzucił tak okrutnie, jak ty mnie odrzucasz!

Gwałtownie uniesienie, z jakim przemawiałem, zgąsło nagle na widok niemego wyrzutu, malującego się w jej uwielbianych przezemnie oczach. Chwyciłem jej białą rączkę w obie dłonie.

— Przebac mi, Klaro! Rozpacz mnie gnębi, więc w pierwszej chwili nie zdaję sobie sprawy z tego, co mówię. Lecz wiem, że maie kochałaś, boś mi to sama wyznała. Zresztą, dla mnie, jesteś i byłaś zawsze uosobieniem prawdy i dobroci. Jeśli jednak mnie kochałaś, to i teraz kochać mnie możesz jeszcze. Przypomnij sobie, cośmy mówili nie-

raz, że miłość mocną jest jak śmierć! Jakżeby zatem dała się pokonać tak łatwo?!

Drżała całym ciałem, a rączka jej, dłonią moją ścisłana, mówiła mi o wstrząsającym nią wzruszeniu. Lecz chociaż oczy jej, pełne wyrazu anielskiej słodyczy, zdawały się na prośby moje odpowiadać tkliwym współczuciem, widziałem w nich nietylko wielki niepokój, lecz i niewzruszone postanowienie.

— Nie, Kasprze, to co było, już nigdy powróci ci nie może. Czy sądzisz, że ja nie cierpię? Czy myślisz, że niczem dla mnie jest utracić ciebie? Mniej lepsze o mnie mniemanie; chciej wierzyć, że niezmiernie bolesnym dla mnie jest rozstać się z tobą, bo ja cię bardzo kocham!

Po chwili mówiła dalej:

— Nie, nie! nie utrudniaj mi spełnienia ciężkiego obowiązku!... Gdybyś przeklinał, stokroć łatwiej byłoby mi go spełnić... Dlaczego mnie nie nienawidzisz? Wszakże nienawidzić mnie powinieś! O, gdybyś odwrócił się odemnie z pogardą i wstrętem, o ileż łatwiej byłoby mi znieść twój wstręt i pogardę, niż...



Jestem Jenny Railton, a powiedziałaś, że ojca twego zabił mój ojciec.

W słowach jej było tyle rezygnacji, a zarazem taki ton błagalny, że ze względu na nią krwawiło mi się i ścisłało serce boleśnie. Pomimo to jednakże odpowiedziałem:

— Klaro, ja się ciebie nie zrzeknę, choćbyś mnie o to prosiła na kolanach. Obecnie tylko śmierć może nas rozłączyć, a i śmierć nawet nie zabije mojej miłości!

— Śmierć! — odpowiedziała. — Myśl więc, że umarłam... myśl o mnie jak o kimś, spoczywającym w zimnej mogile, pod darniną cmentarną!... O, mój drogi, serca nie łamią się tak łatwo! Cierpieć będziesz czas jakiś, lecz przyjdzie chwila, w której zapomnisz o mnie.

— Klaro!

— Przebac mi, mój ukochany. Wiem... wiem, że nie zapomnisz. Ublżyłam ci, wyrażając się niewłaściwie... uczyniłam to mimowoli, pod wpływem przykrych wrażeń. Chciej mi wierzyć, Kasprze, że jeśli wśród ponurych ciemności, mnie otaczających, dostrzegłam jeden... jedyny promyk świetlany, to tym promieniem jest przekonanie, że mnie bardzo kochasz i że nigdy nie zapomnisz o mnie. A jednak, o ileż byłoby mi łatwiej, gdybyś... gdybyś...

W miarę, jak po pewnej przerwie, trwającej

kilka sekund, mówiła dalej, czułem wszelką nadzieję ulatniającą się z mego serca, lecz walczyłem jeszcze jak człowiek, broniący życia własnego. Unosiłem się momentalnie, protestowałem, wzywałem niebo i ziemię na świadków jej okrucieństwa — wszystko na próżno.

— To byłby grzech, okropny grzech — powtarzała nieustannie — Bóg nie przebaczyłby go nam nigdy! Nie, nie! nie staraj się mnie przekonać. Nie zdołam za nic w świecie pogodzić się z tą myślą straszną...

I znowu zadrżała całym ciałem.

Nie mogąc pokonać jej uporu, rzekłem:

— Pozostawię ci czas do namysłu. Gdy tu powrócę... nie wątpię, że cofniesz swoje bezlitosne postanowienie.

— Nie, mój najdroższy, nie powinniśmy widywać się więcej. Już teraz musimy pożegnać się na zawsze. Słuchaj! — uśmiechnęła się po raz pierwszy od chwili, w której spotkaliśmy się na cmentarzu... — Przyjdź dziś na przedstawienie „Franceski“... ja grać będę...

— JAKO? Dziś wieczór?

— Tak. Żyć trzeba, chociaż się cierpi. Patrz! mam właśnie dla ciebie bilet do łoży. Wszakże przyjdiesz? Czy mi to przyrzekasz? Przyrzeknij!

— Nie mogę, Klaro.

— Przyrzeknij! Uczyni dla mnie tę ostatnią łaskę. Nigdy o nic innego prosić cię już nie będę.

Milcząc, przyjąłem bilet.

— A teraz — rzekła — możesz mnie ucałować. Pocałuj mnie w usta po raz ostatni... i niech cię, mój ukochany, Bóg błogosławi!

Spokojnie, z wyrazem nieopisanego słodyczy i czułości, promieniejącej z jej twarzy, zbliżyła usta swoje do moich.

— Klaro! życie moje! moja ukochana!

Objąłem ją ramionami. Poddawała się bez oporu, a w chwili, gdy wargi nasze skleiły się w gorącym, przeciągłym, namiętnym pocałunku, upadła mi całym ciałem na piersi.

— Nie opuścisz mnie! — krzyknęłam uszczęśliwiony.

Lecz wraz z tkaniem, rozdzierającym jej łono, postyszałem odpowiedź:

— Muszę... muszę cię opuścić!

Poczem, wysunawszy się z objęć moich, rzekła:

— Do wieczora. Pamiętaj, coś przyrzekł... i... żegnam cię!

Oto tak rozstaliśmy się, w szarem, niknącem już świetle grudniowego popołudnia.

Smutny, wyczerpany z sił bolesnym pożegnaniem, siedziałem tegoż dnia w ciemnym kącie łoży i czekałem na podniesienie zasłony nad pierwszym aktem „Franceski“.

Aż pod sklepienia stropu zapelnioną była sala Colosseum tłumnie zgromadzoną publicznością, wiedziano bowiem, że choroba Klaryssy Lambert była tylko jednodniowym niedomaganiem i że dziś wieczór wystąpi znowu w roli, którą stworzyła po mistrzowsku.

Zanadto pochłonięty byłam przykremi myślami, abym mógł zwracać baczną uwagę na wszystko, co mnie otaczało, zauważyłem jednakże od razu, że łoża moja przytykała do sceny. Więc raz jeszcze, niemal tuż przy sobie, będę mógł usłyszeć głos ukochanej i patrzeć na jej ubóstwianą postać. Raz, cz. dwa rzuciłem okiem po sali. Wszystkie łoża naprzeciw mnie były zajęte; położonych zaś po stronie, przy której siedziałem, widzieć nie mogłem. Po spojrzeniach, które objąłem całość widowni, ukryłem się znowu w cieniu — i czekałem.

Nie wiem, kto skomponował muzykę, ilustrującą tragedję, a zwłaszcza wstępną do niej uwerturę. Mieści ona w sobie wykwiśniętą melodyę, gasnącą naprzód w waryacjach orkiestralnych, poczem, po jakimś czasie, powraca w tonie minorowym i wyraża głęboką boleść serca, zranionego zawiedzionym uczuciem miłosnym. Ow wdzięczny utwór muzyczny tylko dwa razy w życiu oblił się o moje uszy, a jednak po dziś dzień tkwi mi jeszcze w pamięci.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Trzeci polski minister.

W radzie ministeryalnej austriackiej zasiadzie obecnie trzech ministrów Polaków. Dawno już Koło polskie nie miało tak znacznego wpływu na stosunki polityczne monarchii austro-węgierskiej, jaki obecnie uzyskuje. Tekę skarbu w austriackim gabinecie jest w rękach ministra Zaleskiego, ministerstwo dla Galicyi piastuje poseł Długosz, a obecnie bardzo ważną tekę ministerstwa wspólnego

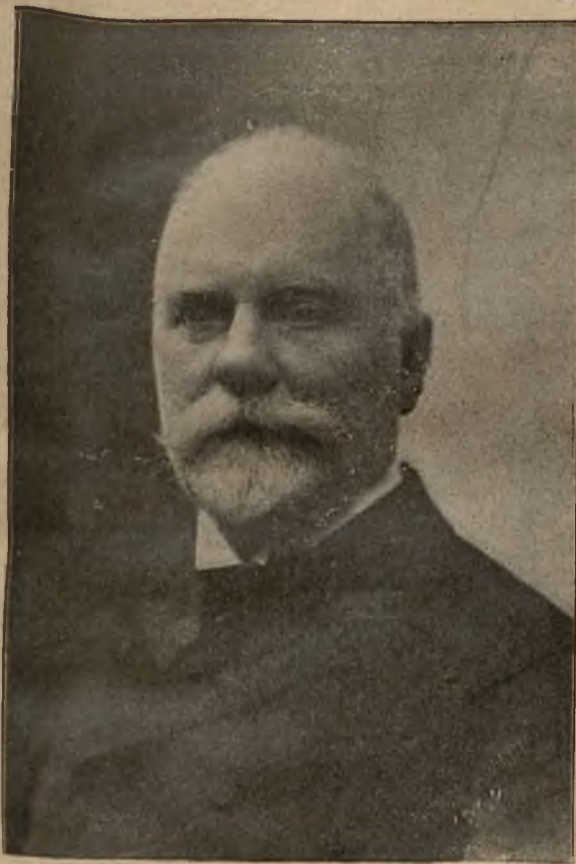
kierujących stanowiskach ministeryalnych dokonane zostały na skutek przedstawienia, jakie trzy tygodnie przed swą śmiercią uczynił cesarzowi austriackiemu zmarły minister hr. Aehrenthal. On to zaproponował zarówno hr. Berchtolda na swego następcę, jak również dra Bilińskiego na następcę ministra Buriana.

Dr. Biliński, jako polski parlamentarzysta, jest pierwszym wspólnym ministrem skarbu.

Z procesu sądu arcybiskupiego w Warszawie.

Wyrok w sprawie warszawskiego sądu konsystorskiego, skazujący ks. biskupa Ruskiewicza na 1 rok i 4 m. twierdzy, ciągle zajmuje uwagę społeczeństwa, a ze wszystkich stron wyrażono skazanemu pasterzowi wyrazy współczucia i hołdu.

W procesie tym, jak wiadomo, obok ks. biskupa Ruskiewicza zasiedli także na ławie oskarżonych inni członkowie sądu kons.: obrońca Sakr. małżeństwa ks. Antoni Ciepliński i notaryusz sądu arcybiskupiego ks. Julian Raczkowski. Ks. Ciepliński został skazany na 1 rok i 4 miesiące twierdzy, natomiast



Trzeci polski minister: Prezes Koła p. dr. Leon Biliński, mianowany wspólnym austro-węgierskim ministrem skarbu.

skarbu objął z woli cesarza dotychczasowy prezes Koła polskiego dr. Biliński.

Jako długoletni polityk i parlamentarzysta, dr. Biliński posiada za sobą już poważną przeszłość i należy do najwybitniejszych polskich polityków. Dwa razy (1895—1897 i 1909—1910) był austriackim ministrem skarbu, a przez 11 lat piastował godność gubernatora Banku austro-węgierskiego. Posiadał w bojach parlamentarnych, otrzymał obecnie jedną z najwyższych godności w państwie. Wspólny minister skarbu jest bowiem zarazem administratorem Bośni i Hercegowiny, a jako taki ma decydujący wpływ na bałkańską politykę monarchii.

Urząd swój obejmuje po węgierskim ministrze bar. Burianie, który ustępuje ze swego stanowiska wskutek nominacji hr. Berchtolda, również Węgra, na stanowisko ministra spraw zagranicznych. Według zwyczaju bowiem z pomiędzy trzech wspólnych ministrów tylko jeden bywał dotychczas Węgier, a dwóch Austriaków.

Zaznaczyć jeszcze trzeba, że obecne zmiany na



Z procesu sądu arcybiskupiego w Warszawie: Ks. Julian Raczkowski, uwolniony w procesie warszaw. sądu arcybiskupiego.

ks. Raczkowskiego warszawski sąd okręgowy uniewinnił...

W dzisiejszym numerze podajemy obu współoskarżonych w procesie sądu konsystorskiego — ks. Cieplińskiego i ks. Raczkowskiego.

Zawody saneczkowe w Przemyślu.

Dwa młode towarzystwa sportowe, I. Przemyski K. S. „San“ i Jarosławski K. S. „Pogoń“ urzą-



Trzeci polski minister: Bar. St. Burian, b. wspólny austro-węgierski minister skarbu.

dziły w niedzielę 18 b. m. w Przemyślu zawody saneczkowe. Do zawodów tych zgłosiło się liczne grono przemyskich i jarosławskich saneczkarzy, a wyniki trzech biegów były następujące:

Bieg I. juniorów (saneczki pojedyncze): 1) Eustachowicz (I. P. K. S. „San“) 56·9 sek., 2) Chyrowski (I. P. K. S. „San“) 60·2 sek., 3) Legnir, pseud. (J. K. S. „Pogoń“) 64·4 sek.

Bieg II. (saneczki jednosiedzeniowe, o mistrzostwo Galicyi): 1) Jurand, ps. (J. K. S. „Pogoń“) na piersiach 50·1 sek., siedząco 54·8 sek., 2) Edwin, ps. (J. K. S. „Pogoń“) na piersiach 49·1 sek., siedząco 57·1 sek., 3) Weinstein na piersiach 55·6 sek., siedząco 65·1 sek.

Bieg III. (podwójny, o mistrzostwo Przemyśla): 1) Jurand Edwin (J. K. S. „Pogoń“) 57·2 sekundy, 2) Kuchar V. (ps.) — Eustachowicz (I. P. K. S. „San“) 57·8 sek., 3) Eustachowicz Chyrowski (I. P. K. S. „San“) 58·4 sekundy.



Z procesu sądu arcybiskupiego w Warszawie: Ks. Antoni Ciepliński, skazany wyrokiem warszawskiego sądu okręgowego na 1 rok i 4 mies. twierdzy.



Zawody saneczkowe w Przemyślu: Uczestnicy zawodów i goście

Wśród drzew szpilkowych pierwszorzędna
KAWIARNIA J. BISANZA
 w Krakowie, przy ul. Dunajewskiego 1, parter

Kronika tygodniowa.

Memento homo quia pulvis es. et in pulverem reverteris, co można bardzo łatwo przetłumaczyć na polskie: Pamiętaj człowieku, że długi, które zaciągnąłeś w karnawale, trzeba spłacić w wielkim poście.

Oto hasło, pod którym z pod panowania księcia karnawału przechodzimy pod znak marynowanego śledzia i rozpoczynamy czterdziestodniowe rozmyślanie o znikomości wszelkich uciech światowych.

Po kościolach rozpoczynają się pasye. Każdego ojca rodziny porywa także „pasya“, ale taka prawdziwie szewska, jeśli mu kto wspomni karnawał. Przeleciał, jak z bicia strzelił, na nic zdały się wszystkie wydatki, trudy i niewywczasowanie, córki pozostały nadal staremi pannami i kto wie, czy lada chwila nie powiększą szeregów sufrażystek. Wogóle, choć bawiono się bardzo ochotczo, notowania na giełdzie małżeńskie; wypadły bardzo słabo, popyt za żywym towarem zredukował się prawie do zera.

To też nic dziwnego, że nosy spuszczone na kwintę, miejsce karnawałowego podniecenia zajęło wielkopostne zdenerwowanie, a każdy szczęśliwy posiadacz własnego ogniska domowego, stał się od jednego zamachu nieprzejednanym antysemitą. Okolice tak zwanej czarnej giełdy omija ostentacyjnie, na samo wspomnienie biblijnych imion dostaje nerwowej drżączki, widok pejsatego obywatela moższowego wyznania, lub obywatelki z torebką na ręce, przyprowadza go o ataki sercowe.

A oni zapytują tylko słodkim głosem:

— Nu? Co bedzi?...

Odpowiedź na to bardzo prosta, ale i bardzo smutna:

— Kochany panie Aron, bieda, aż trzeszczy. Człowiek nawet nie śmierz centem! Musi pan poczekać do pierwszego!...

Wogóle zbliżają się czasy straszne, daleko gorsze, niż nawet pani de Thèbes wyróżyla! Zobowiązania karnawałowe, przygotowania do świąt Wielkanocnych, których papież niestety nie zniósł, myśl o wiosennych kostymach dla żony i córek, to trzy kliny, rozsadzające twą nieszczęsną mózgowicę.

Jednym słowem, zaczynają się prawdziwe „Gorzkie Zale“ i nie wiadomo, kiedy się skończą.

A i w drugą część twego mieszkania, to jest w kuchnię, uderzył też cios niespodziewany. Jak Wielki Kraków długi i szeroki, od Prądnika po Podgórze, od granic Grzegórzek po ostatnie krańce Zwierzycy, wszystkie Kasie, Basie i Marysie rozżalone i rozplakane, niczem jesienna pogoda.

Trzynasty pułk odchodzi z Krakowa do Opawy i to odchodzi na prawdę, w sile aż dwu batalionów, ze sztabem i muzyką! Pocziwe nasze Staszki, Ferdki i Antki, ideał krakowskich kucharek i pokojówek, idą gdzieś na obczyznę, pomiędzy Szwabów i kto wie, na jakie tam mogą być narażeni pokusy!... Na ich miejsce przychodzi wprawdzie pierwszy pułk z Opawy, co jednak „krakowskie dziecko“, to nie szwabski przybłęda, z którym nawet po ludzku rozmówić się niepodobna! A czy z nich potrafi który tak ogniście zatańczyć i tak serdecznie wyściskać i wycalować, jak rodowity Krakowiak? A może umie czapkę, czy czako z taką fantazyą nałożyć na bakier?... Ani myśli!

Wobec tego rozżalone wdowy postanowiły zwołać ogólny wiec interesowanych z całego Wielkiego Krakowa i zaprotestować na nim stanowczo przeciw temu drakońskiemu zarządzeniu. Ponadto osobna deputacja uda się do krakowskich posłów i poprosi ich o interwencję, gdzie należy, gdyby zaś wszystkie te zabiegi okazały się daremnymi, uchwalono jednogłośnie na wniosek Kasi Przyszczypek z Pędzichowa, w on dzień żałosny, kiedy pułk z Krakowa wymaszeruje już na prawdę, urządzić jednolity strejk demonstracyjny i nie gotować wcale, nie sprzątać i nie pracować, ale *in corpore* odprowadzić na dworzec krakowski umiłowanych wojaków.

I Rada miejska krakowska powinna się zająć tą sprawą. Skoro powzięto uchwałę, by pożegnać „trzy-nastkę“, należałoby ująć się i za pokrzywdzonymi mistrzyniami rondla i patelni, gdyż Krakowowi w dniu tym grozi poważne niebezpieczeństwo wygłodzenia! *Caveant consules!*... Kto z panów radców lubi zjeść o właściwej porze smaczny obiad, przyzna mi rację!

Skoro zawadziłem już o kuchni, nie od rzeczy będzie wspomnieć o idealnych wprost stosunkach, jakie podobno panują w kuchni krakowskiego szpitala świętego Łazarza. Wydział krajowy zaopatrzył szpitalnię szpitalną w siedm tysięcy kilogramów mięsa, które miały wystarczyć do końca marca. Ponieważ szpital urządzony jest bardzo postępowo i nie posiada specjalnych chłodzi, w którychby mięso zamrożone przechowywano, a obecnie nastąpiła odwilż, pocziwe mięsko, nie zważając na żadne reskrypty naszej najwyższej władzy autonomicznej, poczęło się psuć nie na żarty, a zarząd mimo to pchał je w biednych pacjentów, spodziewając się, że ułatwi im w ten sposób przeniesienie się do Królestwa Niebieskiego, a sobie oszczędzi kosztów leczenia chorych i zyska w ten sposób pochwałę urzędową za racjonalne prowadzenie gospodarki.

Jaka szkoda, że niema już zgnitych magistrackich ziemniaków! Wraz z mięsem Wydziału krajowego narobionoby z nich prawdziwie autonomicznych konserw gulaszowych, które mogłyby być zużyte przy sposobności jakiegos zjazdu (porównaj: historyczne konserwy grunwaldzkie). Kosztów nie pociągnęłoby to zbyt wielkich za sobą, prawdopodobnie niktby ich nie tknął nawet, ci zaś, którzyby się zlakomili, powiększyliby rubrykę „ruchu zmarłych“ i daliby w ten sposób materyał do pracy dla miejskiego urzędu statystycznego, notującego skwapliwie wszelkie przeniesienia się obywateli Wielkiego Krakowa na terytorium rakowickie.

Ze sfer nieboszczyków otrzymujemy zażalenie, iż dostęp do cmentarza krakowsko-rakowickiego jest prawie niemożliwy z powodu błota, jakie zalega chodnik, wiodący z miasta obok magazynów i arsenału. Po prawej stronie, ze względu na znajdujące się tam koszary artylerii, jest wprawdzie chodnik betonowy, kto jednak chciałby się przedostać środkiem drogi na cmentarz, naraża się na utopienie w błocie.

Wskazanemby było, by magistrat zajął się na seyo tą sprawą, jeśli już nie ze względu na ś. p. nieboszczyków, których lekceważyć nie można, gdyż mogą być jeszcze potrzebni przy najbliższych wyborach, to choćby litując się nad tymi, którzy towarzyszą orszakom pogrzebowym i przy tej sposobności gubią kalosze i niszczą buty, a na nowe brak im monety.

Jeśli by prawdą było, że wypuszczone będą w obieg nowe stukoronówki, a każdy pełnoletni obywatel otrzyma na okaz jeden egzemplarz *gratis i franco*, możnaby ostatecznie przeboleć tę stratę i pizeznać kilkanaście koron na sprawienie nowego obuwia, niestety, podobno, pan minister skarbu, choć rodak, miał się temu sprzeciwić, wychodząc ze słusznego może założenia, że właśnie pieniądze prowadzą do złego, a obowiązkiem rządu jest czuwać nad moralnością poddanych.

A tu i z Berlina i z Wiednia nadchodzą niepokojące wieści, iż sfery decydujące w sprawach finansowych oświadczyły się za ograniczeniem kredytu, wobec czego Bank austro-węgierski podniesie nieznacznie stopę procentową, a w ślad za nim pójdą i inne instytucje, zasilające nas w ciężkich czasach w tak pożądaną gotowiznę.

Poza tem zajęte są umysły podatników galicyjskich sprawami szkolnymi, to jest stosunkami, jakie panują w naszych szkołach średnich i gwałtownie domagają się reformy. W poprzedniej kronice, o ile pozwolił na to brak miejsca, zajęliśmy się tem, wobec tego możemy dziś przejść nad sprawą do porządku dziennego, zwłaszcza, że byliśmy jednymi z pierwszych, którzy ją poruszyli.

Natomiast w polityce mieliśmy niespodziankę.

Pomijając odroczenie galicyjskiej sesji sejmowej, które rozwiązało sprawę w sposób mniej drastyczny, niż przypuszczaliśmy, sądząc, że Rząd raczej sejm rozpędzi, wspomnieć musimy o manifeście ruskiego Narodnego Komitetu, ogłoszonym w ukraińskim „Dile“. Winę przewlekłania reformy wyborczej ponoszą wedle niego nie tyle może przedstawiciele polskiej szlachty, ile raczej nasi demokraci. Rusini (*risum teneatis!*) byli ciągle bardzo ustępliwi, ale Polacy ani rusz nie chcieli nic popuścić. Namieśnik był ogromnie stronnicy, naturalnie na korzyść ciemniejszych ukraińskiego narodu. Wobec tego Klub Ukraiński rozpocznie dalszą walkę w parlamencie wiedeńskim, gdzie wytoczy działa najcięższego kalibru przeciw rządowi. Obsługą ich zajmie się Tymko

Staruch, który jest równie genialnym artylerzystą, jak elektrotechnikiem, bibliotekarzem i kapelmistrzem.

Ze Ukraińcy „peresadyli“ w „sakramentach“, chwalać tak ową swą „ustępliwość“, o tem wie każdy, kto śledził bacznie przebieg rokowań polsko-ruskich. Jeśli po stronie polskiej była chęć do zgody, to po ruskiej absolutnie jej nie było. Polacy, nie Rusini, zachowali najdalej idącą cierpliwość (słowa manifestu prawicy narodowej) wobec obstrukcji muzykalno-wokalnej i starali się nawiązać nici, umożliwiając wejście w stosunki z posłami narodowości ruskiej i prowadzenie dalej wspólnej, spokojnej i owocnej pracy.

Tego rodzaju polityka, jaką obecnie prowadzą Ukraińcy, jest najwygodniejszą. Bruździ się, gdzie można i to w sposób otwarty i skryty, a potem jeszcze spędza się winę na kogo innego, aby samemu okazać się czystym wobec Europy. („Złapał Kozak Tatarzyna...“).

Daleko większą niespodziankę sprawiła, już nie samej Galicyi, ale całemu światu, śmierć austriackiego ministra spraw zagranicznych, hrabiego Aehrenthala.

Niżej niepodpisany kronikarz jest dzisiaj bijącym się w piersi i wołającym: moja wina! — gdyż do ostatniej chwili nie wierzył w słabość Jego Ekscelencji. Tego rodzaju politycznych niewiernych Tomaszów było daleko więcej. Każdy przypuszczał, że jest to owo tradycyjne „nadwatłone zdrowie“, po którym „na własną prośbę“ przechodzi się „w do-brze zasłużony stan spoczynku“.

Było jednak inaczej! Hr. Aehrenthal był rzeczywiście chory i to chory poważnie. Jeśli miał ustąpić, to w pełni zaufania Korony i z tem przeświadczeniem, że sprawami monarchii pokierował należycie i że właśnie dzięki jemu Austria zajęła w koncercie mocarstw europejskich to miejsce, jakie zająć była powinna. Ze sytuacji zdawał sobie jasno sprawę, był politykiem realnym, liczącym się z wszelkimi ewentualnościami, więc choć musiał walczyć z przeciwnościami, jakie napotykał na każdym kroku, potrafił ugruntować swe stanowisko, jak dotąd żaden z jego poprzedników. Ostatnim wyrazem łaski monarchy było nadanie ustępującemu brylantów do orderu świętego Szczepana.

Nazajutrz po tem odznaczeniu przeniósł się, wbrew może swojej woli, w najzupełniejszy stan zasłużonego spoczynku, robiąc miejsce następcy, hrabiemu Berchtoldowi, który politykę austriacko-węgierską ma dalej w jego duchu prowadzić, to jest obok wzmocnienia trójprzymierza, starać się równocześnie o zacieśnienie węzłów przyjaźni ze sąsiednią Rosją.

Dalszą konsekwencją śmierci hr. Aehrenthala było ustąpienie wspólnego ministra skarbu, Buriana, i powołanie na jego miejsce zasłużonego prezesa Koła Polskiego, dra Bilińskiego, bezsprzecznie jednego z najlepszych współczesnych finansistów i ekonomistów. Co za tem idzie, opróżnił się fotel prezydyalny w Kole Polskiem, po który sięgają Abrahamowicz lub German, a także i mandat do Rady Państwa z okręgu rzeszowskiego, na który z pewnością nie braknie amatorów.

Jednym słowem, będziemy mieli dość zmian, o których jeszcze wczoraj nikomu nawet się nie śniło. Strata jednej figury na szachownicy politycznej po ciąga za sobą najrozmaitsze kombinacje, przechodzące niejednokrotnie najsmielwsze oczekiwania śledzących z ciekawością te ruchy. A takich „kibiców“ politycznych jest u nas ogromnie wielu.

Co wyraziwszy szeroko i długo, przyznaję z ręką na sercu, iż należy mi zacząć na nowo praktykę polityczną i to w jakim dobrym terminie. A pokazuje się, że obecnie najlepiej praktykować u panów konserwatystów, gdyż stamtąd wychodzą ludzie najtężsi, do których żaden demokraci ani się nawet nie umył. Są to przeważnie ludzie czynu, gdy tymczasem ich przeciwnicy ograniczają się tylko na słowach, nie bacząc — jak powiada poeta — „iż tylko otręby, lecą im z gęby...“

Wiosenne płaszcze
 oryg. angielskie, ostatnie sezonowe nowości

w wielkim wyborze poleca

B. WIERZEJSKI Kraków, Linka A-B,
 róg ul. Maryańskiej.
 Dostawca Związku lekarzy i ekonom. urzędników państw.
 Telefon 368

Nadzwyczaj polecenia godnym jest, przed zakupem artykułów do użytku oraz podarunków, przegłądać bogato ilustrowany, zawierający blisko 4000 rycin, katalog główny, z której ze swej rzetelności światowej firmy HANNS KONRAD, c. k. nadw. dostawca w Brno Nr. 2907 (Czechy), która także każdemu na żądanie wysyła darmo i oplatnie. 1

Erotyczny złodziej.

„Miłość to cygańskie dziecię” śpiewają w operetce... Na smutniejszą jeszcze nutę może sobie zaśpiewać pewna już doletnia, lecz erotycznie usposobiona Warszawianka, której przygoda „miłosna” jest teraz sensacją dnia w Warszawie. Mile widzianym i częstym u niej gościem był niejaki Wasyl Dikij, człowiek wprawdzie bez zajęcia, ale zato młody i hoży. Młodzieniec ów rychło przyszedł do przekonania, że zjadanie obiadów i kolacji na tak ciężkiej służbie to stanowczo za mało — przy spo-



Dwójka szpiegowska: Jan Kogut.

sobności więc wykradł swej „ukochanej” rentę państwową na 55 tysięcy rb. i kolie brylantową wartości 22 tysięcy rb. t. j. razem zabrał sobie „na pamiątkę” 77000 rb. i naturalnie znikł bez śladu. Osierocona w ten sposób kobieta (której podobno pozostało jeszcze na otarcie łez kilkaset tysięcy rubli) udała się pod opiekę policji, która poszukuje erotycznego złodzieja.

Ucieczka bankruta.

Jedną z wad ludzkości jest łatwowierność. Szumna reklama, piękne obietnice, ładnie brzmiące nazwisko znajdują dzisiaj w świecie uznanie i dostar-



Walka z Lwem: Popisujący się w Warszawie pogromca Cesario ze swymi lwami.



Erotyczny złodziej: Wasyl Dikij



Ucieczka bankruta: Zbiegły bankier warszawski B. Rawicki.

czają bardzo często ofiar niebieskim ptakom, którzy ani orzą, ani sieją, a zbierają nieraz obfite plony... cudzej naiwności. W Warszawie w krótkim stosunkowo czasie znikną już drugi „bankier”, który potrafił wyłudzić setki tysięcy rubli od łatwowiernej klienteli, a następnie ruszył w świat szukać „lepszej” doli. Pierwszym był niedawno zbiegły dyskonter Huberband, który przed kilku tygodniami zniknął z bruku warszawskiego, pozosta-

wiając 1½ miliona rubli długów. W dzisiejszym numerze podajemy portret drugiego takiego bankiera B. Rawickiego, który miał „bank” przy ul. Wierzbowej, a który ulotnił się z Warszawy, zadawalniając się „naciągnięciem” przeważnie ubogiej ludności na 150 tysięcy rubli.

Walka z lwem.

Tresowanie drapieżnych zwierząt należy do najniebezpieczniejszych zawodów cyrkowych. Poskra-



Dwójka szpiegowska: Stanisław Rędziejowski.

miacie lub też poskromicielki lwów czy tygrysów kończą zwykle tragiczną śmiercią pod kłami rozszalałych zwierząt. Mimo bowiem całej siły panowania i przewagi, jaką posiadają nad tresowanymi zwierzętami, w tych ostatnich budzą się krwiożercze instynkta przy najdrobniejszej nieraz okazji. Świadkiem takiego wypadku była w tych dniach publiczność, zebrana w cyrku Cinisellego w Warszawie, gdzie występował pogromca Cesario. Tresowany lew „Herkules” nagle wypowiedział posłuszeństwo swemu pogromcy, wobec którego zdradzał zresztą już od kilku dni pewne zdenerwowanie. Kiedy krytycznego wieczoru wypuszczono go na arenę w czasie przedstawienia, nagle rzucił się na p. Cesaria. Ten jednak zręcznym ruchem zdołał uniknąć ciosu, tak, że lew łapą zadrasnął go tylko lekko, rwąc mu jednak w strzępy ubranie. Posługacze rzucili się zaraz na ratunek i strumieniami wody wpędzili lwa do klatki. Pogromca mimo rany popisywał się jeszcze z tygrysem, zyskując za swą odwagę huczne oklaski.

Ilustracja nasza przedstawia pogromcę w otoczeniu swych wychowanków.



Zawody saneczkowe w Przemyślu: Zwycięzcy w II. biegu.

Dwójka szpiegowska.

Aresztowanie szpiegów w Galicyi jest wciąż na porządku dziennym. W ubiegłym tygodniu, na skutek dochodzeń policyi lwowskiej przytrzymano na granicy Galicyi, w Podwoleczyskach, b. urzędnika Zarządu Głównego Towarzystwa Kółek rolniczych, Stanisława Rędziejowskiego, który chciał wyjeżdżać bez paszportu do Rosyi, w Brodach zaś, na dworcu przyaresztowano Jana Koguta, rzekomo stolarza z Jaworowa, który również zamierzał wyjeżdżać za granicę. Jak sprawdzono, obaj komunikowali się poprzednio w jednym z lwowskich hoteli, a Kogut jako bardziej wyćwiczony w zawodzie szpiegowskim dawał Rędziejowskiemu instrukcje. Ponieważ rewizya przy obu aresztowanych utwierdziła policyę o ich szpiegowskich praktykach, śledztwo policyjne było ułatwione, a obaj aresztowani przyznali się do szpiegowskiej działalności. Rędziejowski posadzony jest także o to, że wysyłał informacje o przebiegu śledztwa, prowadzonego we Lwowie przez sędziego p. Zgóralskiego w sprawie szpiegowskiej szajki, zorganizowanej przez Stecyszyna. Być może, że obaj aresztowani należeli też do tej szajki. Rędziejowskiego i Koguta odstawiono już do więzienia lwowskiego.

Rozwiązanie zagadek z Nr. 6.

Zamglówka: Dał ci Bóg dary, używajże miary.

Figielek rachunkowy:

20	30	20
30		30
20	30	20

Zagadka: Zebra.

Bilety wizytowe: Kolporter. Akuszerka. Propinator.

Zamglówka: Damazy Macoch. Helena Macoch.

Zamglówka:

Pasek
Asnyk
Belza
Luter
Ordon
Cenzi
Alwar
Scott
Aspis
Lange
Swift

Zadanie do przedstawienia: Z próżnego i Salomon nie należy.

Zamglówka obładowa: Rostbef.

Zamglówka: Dobry trunek na frasunek.

Dobre rozwiązania nadesłali Pp: A. Lebedyński Stanisław, J. Jakubowska Kraków, D. Sedyńska Kraków, K. Link Lwów, S. Stawarski Lwów, K. Radoszewski Tarnobrzeg, M. Piancka Kraków, F. Gebhardt Kraków, A. Siatka Kraków, S. Karczmarzski Podgórze, S. Krzyżanowski Podgórze, H. Piątek Podwoleczyska, J. Jahoda Cieszyn, K. Obraczay Morawska Ostrawa, J. Janik Drohobycz, S. Karwowski Poznań, J. Zachara

Mielec, A. Wyka Stanisławów, J. Antosz Krosno, K. Broda Lwów, S. Fijałkowski Tarnów, A. Patlewicz Bochnia, H. Lasocińska Rzeszów, D. Rosenbaum Tarnobrzeg, H. Engelberg Rozwadów, J. Mikulski Lwów, M. Cichoński Zabno, J. Lewicki Radomyśl, F. Nowacki Przemyśl, S. Kozłowski Lwów, J. Roland Prądnik Czerwony, J. Zawadzki Stryj, W. Potocka Kraków, H. Wiewiórska Sambor, A. Gralowski Kraków, I. Brzostowski Podgórze, J. Strojek Tarnopol, T. Nikiel Podgórze, F. Horak Oświęcim, E. Galiński Kolbuszowa, S. Ryglucki Poznań, Z. Sperling Wiedeń, H. Trojaczka Wiedeń, J. Wilczkiewicz Sanok, A. Bandrowski Częstochowa, K. Świrski Lwów, R. Kwasiński Piotrków, T. Ostrowski Łódź, M. Więckowski Warszawa, S. Kalinowski Płock, W. Thun Potersburg, J. Trepka Radom, T. Mazaraki Sandomierz, S. Bukowski Równo, H. Maciejowska Winnica, K. Kaim Kraków, H. Zegartowska Bogucice, J. Wójtowicz Rzeszów, C. Wang Rzeszów, K. Madejski Rzeszów, R. Barnat Złoczów, S. Darocha Lwów, S. Polaczek Rozwadów, L. Łapiński Stanisławów, M. Lisowska Kołomyja, A. Balicki Tarnopol, W. Biliński Stanisławów, Z. Gliński Kraków, M. Kozicka Jasło, H. Ogibińska Kołomyja, S. Blätterfeind Lwów, E. Lindenbaum Czerniowce, J. Jaglarz Rzeszów, S. Lichański Lwów, M. Krawecka Krosno, R. Kinalski Kraków, S. Linderski Krasnystaw, K. Bernatowicz Jaworów, M. Scholz Lwów, A. Leszczyński Sanok, J. Czernecki Kraków, F. Nowicki Jasło, M. Klappholz Rzeszów, S. Leicht Tarnów, H. Gawlikowska Jabłonów, L. Kamiński Petersburg, Z. Topolnicki Kamieniec, L. Osadziński Bąków, T. Chrzanowski Warszawa, M. Toporowski Lwów, J. Uruska Warszawa, S. Garlicki Kijów, S. Mróz Lwów, W. Bobrowski Warszawa, S. Reich Łódź, L. Łysakowski Sichoń, M. Orińska Lwów, W. Borkowski Kraków, G. Ossowski Pilzno, S. Sokołowski Lwów, Z. Dembiński Jasło, S. Niżyński Lwów, H. Ignatowicz Kołomyja, J. Zieliński Czerniowce, M. Sadowska Poronin, S. Medyńska Zakopane, R. Gadomski Zakopane, B. Kleiner Bortniki, M. Oleksinkowa Hołeszków, M. Zabierzewska Kraków, M. Arbesbauer Lwów, K. Szumańska Rawa Ruska, K. Fuhs Czeremchów, W. Rapacz Bołocin.

Nagrodę przez losowanie otrzymał **M. Darowski, Lwów**. Upraszamy o nadesłanie 35 hal na kosztą poleconej przesyłki

Głosy publiczne.

Z „Cyrku Edison“: Najnowszy program odznacza się niezwykle starannym i interesującym doborem obrazów. Atrakcyjną jego stroną będzie pełen przepychu i wystawy tryaktowy dramat osnuty na tle mitologii greckiej pod tytułem „Odyssea“.

Niemniej interesujący jest obraz „Innsbruck“ zdjęty z natury, oraz aktualny jak zawsze „Żurnal Pathego“. Programu dopełnią dwa dowcipne zdjęcia komiczne: „Zgubiony kapeluszy“ i „Okarania Maciusia“.

Konkurs na typy domów mieszkalnych. Wobec życzeń wyrażonych przez wielu architektów zamiejscowych Delegacja architektów polskich i Komitet wystawy w Krakowie uchwalili przesunąć termin nadsyłania projektów rysunkowych na konkurs na typy domów mieszkalnych do terminu ustanowionego dla nadsyłania modeli, czyli nieodwołalnie do dnia 15. kwietnia b. r. loco Kraków.

Z półek księgarskich.

Dr. med. Stanisław Breyer: Co to jest choroba i na czym powinno polegać leczenie? Odbitka części „Nowych horyzontów“. Cena 1 kor. W Krakowie 1912. Wydawnictwo popularno-lekarskie, ul. Wolska L. 28. Drukarnia „Prawdy“.

Zajmująca i przystępnie napisana broszura podnosząca głosy, nawołująca do reformy lecznictwa. Przewrót dotychczasowych pojęć o materii i życiu musi wywrzeć rozstrzygający wpływ na wszystkie przejawy kultury, a więc i na lecznictwo także.

Z. Krasieńskiego Irydyon. Dramat w 9 odsłonach. Prolog i eposos. W dachu reformy teatralnej oryginalnie pojętej wystawia na scenie **Bernard Feller**.

Kraków 1912. G. Gebether i Sp. Czcionkami Drukarni literackiej w Krakowie.

NADESLANE.

**PIERWSZORZĘDNA
KAWIARNIA TEATRALNA
W STYLU RENESANSOWYM
W. Woźniaka w Krakowie**
vis à vis Teatru Miejskiego (tuż przy plantacyach).
Lokal otwarty do godz. 2 w nocy.

Artykuły gumowe

francuskie antyseptyczne
tuzin po 5 K, 8 K, lub
12 K franko.

Wysyła w powyższych cenach **dyskretnie**, jedyny zast. prawdziwych wyrobów gumowych francuskich

**Aptekarz EDELMAN
SAMBOR.**



Automatycz. pułapka

na szczury K 4- na myszy K 2-40
chwytła bez nadzoru do 50 sztuk
przez jedną noc.

Nie pozostawiają żadnego zapachu i ustawiają się same przez się.

Pułapka na karaluchy

jedyna w swoim rodzaju, tysiące prusaków i karakonów w ciągu jednej nocy chwytająca à K 2-40. Wszędzie najlepszy skutek. Wysyła za zaliczką

**Franz Humann, Wien II.,
Aloisgasse 3 33.**

Wiele listów z uznaniem. — Używane przez c. k. wojskowe magazyny prowiantowe. — Przed lichymi naśladow. ostrzega się. — Tysiące sztuk w użyciu. — Wysyła do wszyst. części świata. — Żądacie cennika za darmo.

Słabi nerwowo mężczyźni!

Natychmiastowe odzyskanie słabnących sił, wypróbowany środek, który żadnych szkodliwych następstw nie pozostawia.

Tabletki „Evaton“

Na próbę K 4-20, 1/2 kartonu K 10- —, 1 kart. K 18- — za zaliczką lub poprzed. nadesłaniem należytości sprowadzić można tylko przez

**Aptekę „św. Marka“ Wiedeń III,
Hauptstrasse 130, Oddział 27.**

Polecenia godnym zegarkiem jest 1 **Brytania Remontoir**

całkiem płaski, modny z metal. cyferbl. z 36-godzin. szwajcarskim werk. i z pięknym łańcuszkiem tylko

za Kor. 5-50 u firmy

IGNACY CYPRES

Kraków, Szewska 13.

Bogato ilustrow. cenniki wysyłam na żądanie darmo i opłatnie.

Czytaicie

i spróbujcie dla przekonania się, jeżeli chcecie jaknajtaniej i wprost od wytwórcy silne i ciężkie wyroby domowe zakupić.

6 szt. półplóc. prześcieradeł 140 200 cm. K 15- grubyh.
6 szt. półplóc. prześcieradeł 140 230 cm. K 17-50 grubyh
6 szt. półplóc. prześcieradeł 150 200 cm. K 16-80 cienkich.
6 szt. plócien. prześcieradeł 150 200 cm. K 24- cienkich.
6 szt. plócien. prześcieradeł 150 200 cm. K 19-80 grubyh.
6 szt. plócien. prześcieradeł 150 230 cm. K 21-96 grubyh.

Najlepsze plócienne obleczenia na 2 pierzyny 8 m. 135 cm. szer. i 9 m. 90 cm. szer. z dymki adamaszkowej razem K 19-70.
1 szt. 23 m. cienkiego szyfonu 150 iryjskiego K 12-60.
1 „ 23 „ „ plótna „Herkules“ „ 14-80.
dostarcza za zaliczką ikalnia

Józefa Strihafki w Roth Kosteletz (Czechy).

Próbek się nie wysyła. Nieodpowiadające przyjmuje się z powrotem. Daje się pełną gwarancję za solidną obsługę. Wędrowni i handlarze, którzy się odsprzedają tego towaru trudnią, otrzymują na żądanie odpowiednie kolekcje także i plócien adamaszkowych.

NOWOŚĆ!!!

W TUTKACH CYGARETOWYCH POD NAZWĄ

„**TEMIDA**“

poleca znana ze swych wyrobów fabryka

RUDOLFA HERLICZKI

W KRAKOWIE.



Nowo OTWARTY MAGAZYN OBUWIA ZDZISŁAW ZDANOWICZ

KRAKÓW, UL. SZCZEPAŃSKA L. 7 == TELEFON 516.

poleca najlepszej jakości i trwałości

obuwie dziecięce, damskie i męskie.



Magazyn bielizny
męskiej i damskiej
oraz wielki wybór towarów trykotowych

F. BAŁABUSZYŃSKI

w Krakowie, ulica Szewska L. 10

Skład płócien — szyrtyngów
i bielizny stołowej — wy-
prawy ślubne — płótna
krajowe.

PIERWSZORZĘDNA PRACOWNIA SUKIEN MĘSKICH

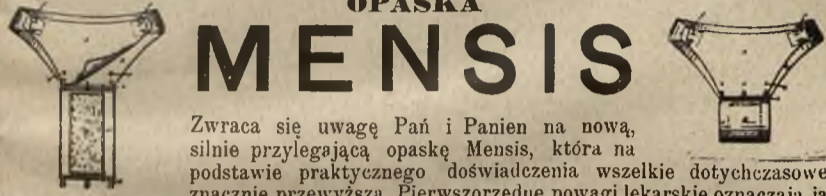
Leona Grabowskiego właściciel firmy: **Gabryel Grabowski**

w Krakowie, ulica Szpitalna L. 36. Telefon Nr. 561.

Materyały i krój
angielski.

Wykończenie
artystyczne.

OPASKA MENSIS



Zwraca się uwagę Pań i Panien na nową, silnie przylegającą opaskę Mensis, która na podstawie praktycznego doświadczenia wszelkie dotychczasowe znacznie przewyższa. Pierwszorządne powagi lekarskie oznaczają ją jako idealnie higieniczną. Pranie zbyteczne. Pojedyncza i lekka wymiana. Cena opaski wraz z 6 wkładkami do wymiany K 5-50; z najprzedniejszego jedwabiu K 9 — Dyskretna, opłacona wysyłka za zaliczką także do Królestwa i zagranicę

Przedsiębiorstwo Mensis, Wiedeń VII., Lindengasse 32 i Zollergasse 21.

Epokowa nowość dla Pań!
Oryg. francuski restaurator biustu „JULIETTE”. Piękny biust może osiągnąć każda Pani, chociażby nawet niemłoda i bardzo szczupła, przy użyciu mego znakomitego (praw. chr.) „Restauratora biustu Juliette”, nadającego się zarówno dla młodych dziewcząt, które słabo się rozwijają, jakoteż i dla kobiet po porogu, chorobach i t. p. Przewyższa wszelkie dotychczasowe preparaty, do użycia tylko zewnętrznie. Tysiącrotnie wypróbowany, zalecany przez lekarzy. Za nieszkodliwość się gwarantuje, w razie nieskutkowności zwrot pieniędzy. Bez ryzyka. 1 próbna fiaska wraz z przepisem użycia K 4—, 2 fiaski wraz z kawałkiem stosownego mydła, wystarczające — Dyskretna wysyłka przez: Panią J. FRISCH, Wiedeń VIII., Tigergasse 38 h.

Puder kryształowy „Helios”

najlepszy puder teraźniejszości drobna ilość wystarczy do wywołania znakomitego efektu. Odnacza się tem, że nieszkodliwy i nie zatyka porów skóry. — **Nadaje twarzy wyraz dyskretnej matowej białości.** Wszędzie do nabycia.

Cena pudełka Kor. 3—, Krem kryształowy Helios K 1-50. Mydło kryształowe Helios 80 hal.

Wysyła się razem firko za K 5. Próbkę pudru kryształowego Helios wysyła za przesłaniem 50 hal. w markach opłatnie.

Laboratorium kosmetyczne Apteki Edelmana, Sambor

P. T. Emeryci i zastępcy wszelkich Firm handlowych i asekuracyjnych, jakoteż każda osoba nieposzlakowanej przeszłości mogą otrzymać w każdej miejscowości Galicyi Bukowiny i Śląska austr. bardzo korzystne uboczne lub stałe zajęcie. Zgłoszenia: Biuro Działu Bankowego, Kraków, Pędzichów 18

Najlepsze czeskie źródło!
TANIE PIERZE
1 kg. szarego, dartego kor. 2, lepszego gatunku Kor. 2-40, **nawpół białego K 2-80**, białego puchowego K 5-10
1 kg. śnieżnobiałego dartego w najl. jakości K 6-40, K 8, 1 kg. szarego puchu K 6-7, białego K 10, najl. puchu brzusznego K 12.
Prsy odbiorze od 5 klg. wysyłka franko.

Gotowe pierzyny z grubonicianego czerwonego, niebieskiego, białego lub złotego inleto (Nanking), 1 pierzyna 180 cm. długość, 120 cm. szer. z dwoma poduszkami każda 80 cm. długość, 60 cm. szer., dostatecznie wypchane nowem, szarem, czyszczonem, jednym i trwałem pierzem K 16, półpuchem K 20, puchem K 24, sama pierzyna K 10, 12, 14, 16, poduszka K 3—, 3-50, 4—, pierzyny o 200 cm. długość, 140 cm. szer. K 13, 14-70, 17-80, 21, poduszki 90 cm. długość, 70 cm. szerokość. K 4-50, 5-20, 5-70. Podściółki z mocnego grądu 180 cm. długość, 116 cm. szer. K 12-80, 14-80. — Wysyłka za zaliczką, od 12 kor. opłatnie. — Zamiana dozwolona, za nienadające się zwracamy pieniądze. — Bogato ilustr. cenniki darmo i opłacone.

S. Benisch w Deschenitz Nr. 757 (Czechy).



Rade i pomoc!

wszystkim tym, którzy cierpią na wszelkiego rodzaju trudności w trawieniu, zgagę, tworzenie się kwasów, obstrukcyjne, bóle żołądka i z temi połączone mdłości, przynoszą znane zaszczytnie od 30 lat, prawdziwe

Brady'ego krople żołądkowe

dawniej zwane kroplami mariaelskimi.

Należy się wystrzeżać przed podobnie brzmiącymi naśladownictwami i falsyfikatami i uważać na obok podaną markę ochronną z podpisem: **C. Brady**. Do nabycia w aptekach. Wysyłka na prowincję przez aptek. **C. Brady**, Wiedeń I., Fleischmarkt 2. 5 flaszek K 5-30, 3 flaszki podwójne K 5-60 franko.

+ GUMA +

Specy dności dla Pań i Panów!

Prawdziwe francuskie dla Panów I-a gatunek, prawnie zastrzeżona marka ochronna „Kolonja”, najlepsza znana do tej pory marka. 3 sztuki K 1-10, 6 szt. K 1-90, 12 szt. K 3-60 wraz z dołączoną, bardzo interesującą, 82-stronicową broszurą z fotografiami wysyła dyskretnie bez podania firmy i zawartości za zaliczką albo poprzedniem nadesłaniem należności w markach listowych.

J. KUKLA, Praga, Pergasse Nr. 162.

Jedyna fachowa firma. Ilustrowany, obszerny polski cennik z objaśnieniami i rycinami wysyła darmo i opłatnie w kopercie.



Tylko wprost

z Pierwszej Śląskiej fabryki „SUDETIA” Jägerndorf 17 (Śląsk austr.) **kupujcie materyały na ubrania** dla Panów i Pań jakoteż i **śląskie płótna** najlepszego gatunku po najniższych cenach fabrycznych **Zachwycające nowości sezonowe!** — Resztki za bezcen. **Prosimy zażądać wzorów!**

NERWOWI słabowici, chorzy na żołądek, se ce, piersi oraz cierpiący na brak krwi, a: etylu i siuu, na zawroty głowy, drżączkę i epilepsję niechaj piją codziennie **Rosena „Teon”** (herbata wzmacniająca i odżywiająca). Cena: 2 kartony K 2-30, 6 kart. K 6—, 12 kart. K 11—. Przy przesłaniu pieniędzy naprzód, wysyłka opłkonna, przy zaliczce 50 hal. więcej.
Mr. Philipp Rosen, aptekarz Sitzendorf 85/22 koło Wiednia N. Oesterr.

Koniecznością jest

przy zapotrzebowaniu przedmiotów użytkowych i podarków wszelkiego rodzaju zażądać mego bogato ilustrowanego katalogu z 4000 rycin, który się na żądanie każdemu darmo i opłatnie przesyła. C. i k. nadworny dostawca **Hanns Konrad**, Brüx Nr. 2953 (Czechy).

File własne w Krakowie:

Grodzka 9 11 Groble 21
Szewska 15 Dietla 35 (Hotel Mullera)

Pierwsza krajowa

Pralnia Parowa

oraz **ZAKŁAD Chemicznego czyszczenia i farbowania**

Podgórze — Kraków

Nadwiślańska 10. Tel. 1496.

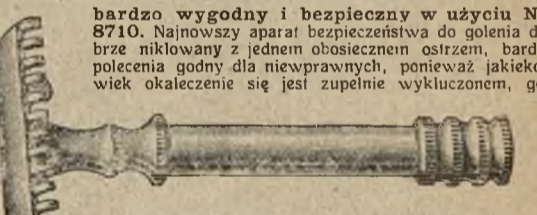
File własne w Podgórzu:

Nadwiślańska 10. Staromostowa 3.

Pożyczki pieniężne!

na 4 do 6% od 200 koron wwyż, z poręczeniem lub bez, na spłaty pieniężne dla osób wypłacalnych każdego stanu, szybko i dyskretnie załatwia **Philp Feld** biuro bankowo-gieldowe **Budapeszt VIII., Rakoczi-ut 71**. Informacja darmo i opłatnie.

Najtańszy aparat bezpieczeństwa do golenia



bardzo wygodny i bezpieczny w użyciu Nr. 8710. Najnowszy aparat bezpieczeństwa do golenia dobrze niklowany z jednym obosiecznym ostrzem, bardzo polecenia godny dla niewprawnych, ponieważ jakiegokolwiek okaleczenie się jest zupełnie wykluczonem, goli tak szybko, jak brzytwa, za sztukę K. 2-20. Najtańszy niklowany aparat do golenia z jednym dobrem obosiecznym ostrzem K. 1-30. Nr. 8710/2. Ten sam aparat z 3 obosiecznymi ostrzami K. 2-80. Obosieczne ostrza zapasowe za sztukę 30 h. za tuzin K. 3-20.

Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub też zwrot pieniędzy. Wysyłkę skutecznie wprost do osób prywatnych za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należności znana ze swej rzetelności światowa firma

HANNIS KONRAD, c. i k. nadworny dostawca w Brüx Nr. 2931 (Czechy).

Katalog główny z 4000 odbitek na żądanie darmo i opłatnie.

Wzorem światowych miast.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNEJ FOTOGRAFII

„ADELA”

Kraków, Plac Szczepański 2. Telefon 2205.

Przy świetle elektrycznym

wykonuje zdjęcia pojedyncze, jak również grupy balowe i kostyumowo-maskowe od zmroku do godz. 10-tej wieczorem, o późniejszej porze li tylko na zamówienie. Wzorowe wykonanie nie różniące się niczem od dziennych zdjęć.

Ceny niższe! 6 wiz. mat. Kor. 4—, 6 gab. " " 8—.

Do tańca zamiast orkiestry lub grajków tak w domach prywatnych, jak i na większych zabawach grajcie na

Pathéfonie



Tylko Pathéfon pozwala grać dowolnie długo do tańca bez przerwy, gdyż szafiru zmieniać nie trzeba, tylko przesunąć membranę na początek płyty. Reprodukcya bardzo głośna i czysta. W użyciu w szkołach tańców. **Cenniki gratis.** Wszelkie naprawy we własnej pracowni. Każdą maszynę innego systemu można uczynić instrumentem naprawę wartościowym, dodawszy do niej membranę Pathe za K 10 lub K 25.

St. Grudziński i Tad. Berger Kraków, ul. Szewska L. 22

Telefonu Nr. 305. **Na zabawy** w miejscu wypożyczają się pathefony za umiarkowaną opłatą i kaucją.

WYDANIE JUBILEUSZOWE.

FAVORIT

żurnal sezonowy na wiosnę i lato 1912

wydanie z polskim objaśnieniem mód cena 1 K 20 h, z przesyłką 1 K 60 h, za zaliczką 1 K 85 h poleca skład żurnali gotowych krojów i manekiny

M. Landau, Kraków ul. św. Krzyża 5.

Prosimy żądać tylko wydania z polskim objaśnieniem.

Nowości

Nowości

Magazyn Bielizny **Franciszka Martina** w Krakowie, Rynek gł. L. 6 (szara kamienica).

Poleca **pończochy**, **skarpetki** wełniane, bawełniane, „fil de conce” i jedwabne. Wielki wybór **krawatów** dla Pań i Panów. **Boa** z piór, **szale** jedwabne, gazowe i wełniane. **Halki** w rozmaitych jakościach i kolorach, **reformy** dla Pań oraz **kompletne wyprawy ślubne.** Ceny niskie! (W niedziele i święta sklep zamknięty).

Ze świata kobiecego.

Kapelusze i etole.

Słyszałam niedawno zdanie, naturalnie osoby zupełnie niekompetentnej, że w czasie karnawału jedynie magazyny sukien, oraz sklepy sprzedające



Kapelusz z żółtych i białych piór gourah. (Model z magazynu Saillard — Paryż).

przybory balowe, mogą robić interesy. O inne przedmioty stroju kobiecego nikt nawet nie pyta. Co za ignorancja! Czyż mieszkanka wielkiego miasta, biorąca udział w życiu światowym, czyż matka, przywożąca na karnawał córki, zamyka je i nie pokazuje poza salą balową? Napewno nie. Panią, które chcą się pokazać światu, panie, które pragną użyć całą piersią jeszcze jednego karnawału, muszą ciągle być pod bronią. Więc na ulicy ubrane szyko-



Kapelusz z piór ibisa. (Model z magazynu Saillard — Paryż).

wnie, w domu codzienna suknia musi być wytworna, pomimo skromności; a że nie tylko strojem świat się olśniewa, ale przede wszystkim inteligencją, dowcipem i umiejętnością rozmawiania, więc musi elegantka w czasie karnawału bywać w teatrze, na koncertach, na wystawach, aby nie zasłużyć na zarzut ignorancji, aby być *au courant* wszystkiego.

To też wszystkie gałęzie przemysłu, związane z konfekcją damską, mają swe żniwo w czasie karnawału. Powinny jednak panie nie zapominać o tem, że zyskują wiele, gdy pokazują się w pewnych porach dnia skromnie, a wykwinicie. Jeśli ktoś, co około północy podziwiał panią X czy Y w przepysznej toalecie balowej, zobaczy ją nazajutrz rano w skromnym, angielskim kostymie i małym kapelusiku, dozna napewno miłszego wrażenia wobec tego

kontrastu, aniżeli, gdyby ujrzał ją kipiącą strusiami piórami i szeleszczącą jedwabiami. Mówiono mi przeto w Paryżu, że są dwie epoki, w których kostymy *tailleurs* i małeńskie kapelusze mają największy odbyt, to jest — pora jesiennych wyjazdów za granicę i karnawału.

Jest przy *boulevard des Capucines* magazyn kapeluszy Delion, który podobno ma największy odbyt ze wszystkich kapeluszników paryskich. A wyrabia same angielskie, skromne, stylowe nakrycia głowy. W tym sezonie *tricorn'y*, czapeczki o prostych brzegach i miękkie, filcowe małe kapelusze walczą o pierwszeństwo. *Tricorn'y* i czapeczki mają główki wysokie i otoczone bywają fantazyjnym galonem. Wszystkie kapelusze, jakie widziałam w tym magazynie, olśniewają wprost wdziękiem i skromną elegancją. Paryżanki utrzymują nawet, że tak jak kostym *tailleur* bywa pięknie skrojonym i wykonanym tylko przez krawca-mężczyznę, tak i kape-



Model kapelusza z magazynu Lenthéric, opisany w artykule.

lusz angielski ma prawdziwy szyk tylko wówczas, gdy wykona go, tak jak Delion — kapelusznik-mężczyzna.

Kto chce zaopatrzyć się w kapelusze fantazyjne, naturalnie niech zwraca się do magazynów, w których panie magazynierki mają pole do wykazania swej pomysłowości artystycznej. A że od kapeluszy niema cła i niejedna z pań radaby mieć paryskie arcydzieło na główce, o ile nie dobrała go sobie wśród modeli, niechżeż wie, skąd jaki rodzaj sprowadzić może. Zatem niezmiernie oryginalnymi są kapelusze w zupełności fabrykowane z piór, właściwiec firmy *Saillard* w Paryżu. Bądź w kształcie toczków, bądź budek, lub kłoszy, z piór kolibrów, ptaków rajskich, bażantów, gołębi i drobnego pstrego ptactwa, nadają się równie dla osób starszych, jak młodzieńskich, każda twarz bowiem wygląda interesująco z pod takiego pieścidełka. Ten rodzaj kapeluszy będzie najbardziej *en rogue* tego roku.

Panie lubiące kapelusze bardziej oryginalne będą miały ogromny wybór we wspomnianym magazynie p. Lenthéric. Prześliczny model z tego magazynu, jaki podaliśmy w dzisiejszym numerze, w kształcie kapki średniowiecznej, wykonany był ze złotego haftu i medalionów z płótna *Jony*. Zdobi go egretka z piór *gourah* koloru *yeux bleu*.

Wraz z kapeluszymi *etole* stanowią drugi szczegół toalety damskiej, niezmiernie doniosłości. Fason kołnierzy jest stanowczo mniej modnym, natomiast niezmiernie noszonymi są futra kształtu szalowego, cięte prosto, zakończone półokrągło lub ścięto, bez żadnych ozdób, główek i ogonków. Bogactwo futra samo w sobie stanowi piękność tych

etoli. Niezmiernie modnymi są na ten użytek opasy srebrne, gniecione w pasy, skungsy gładkie, puszyste, lub futro kreta, z końcami na pół łokcia szerokości, z gronostaj bez ogonków, szytych w wąskie pasy. Taki szal futrzany oddaje niezmierną



Kapelusz z piór ibisa i gourah. (Model z magazynu Saillard — Paryż).

przysługę paniom; służy bowiem równie do wyjścia na ulicę, zarówno jako *sortie de bal*, do sukni codziennej, jak i strojnej. Podnosi blask toalety balowej, gdy spływa z ramion, odsłaniając jedwabie, hafty i koronki, jak blask oczu, gdy na ulicy lub w powozie, przysłoni nim sobie kobieta dolną część twarzy. Niegdyś sprzymierzeńcem kokieterii kobiecej był wachlarz kościany lub koronkowy, dziś jest nim futrzana *etola*.
Ramo ..



Kapelusz angielski z białego filcu, przybrany wstążką białą z granatowem (Model z magazynu Delion — Paryż).

Wiosna 1912.

Wiosna 1912.

MAGAZYN
HENRYKA SCHWARZA
Kraków, Grodzka 13 — Telefon 43
Kostymy, Modele,
Płaszczce.
Nowości w metrowej sprzedaży.

PERFUMY, MYDŁA, PUDRY i KREMY

z najsłynniejszych fabryk krajowych i zagranicznych.

Najświeższe nowości zawsze na składzie.

WODY TOALETOWE, GĄBKI.

Masażystki do masażu pneumatycznego i inne.

Środki do odświeżania powietrza w pokojach.

Kaloszki oryginalne rosyjskie i amerykańskie

w największym wyborze.



Przybory bilardowe

Bile z kości słoniowej i masówki.

Kije bilardowe pojedyncze i składane.

Szachy, sztony, domina, warcaby, karty
i inne gry kawiarniane i towarzyskie

polecają najtaniej

Reim i Ska, Kraków

Rynek 37, Linia A-B.



APARATY GIMNASTYCZNE

angielskie, systemu Autogymnast Whitely, Sandow's i inne polecane przez największe powagi lekarskie do wyrobienia siły i muskularnych kształtów ciała.

WYROBY SZCZOTKARSKIE - Rogózki kokosowe i żelazne.

Środki do czyszczenia metali w płynie i w proszku.

Nowość! Guma szmirglowa Nowość!

czyści znakomicie wszelkie metale, sztuka 8, 16 i 60 hal.

- Farby do podłóg, emaile ■ ■ ■ ■
 - Farby do farbowania matery ■ ■ ■ ■
 - Farby olejne do robót artystycznych. ■
- Pędzle i inne przybory malarskie.

Premia dla czytelników tego pisma Rozdarowujemy 3000 par bucików!

Celem wprowadzenia naszych znakomych, bardzo eleganckich Chev. bucików skórkowych do sznurowania z najlepszej irwalej skóry, w najmłodszym i łasnie, rozdarowujemy 3000 par wedle ryciny. Tylko wynagrodzenie za robotę w kwocie K 15- za 3 pary należy zapłacić. Dostarczamy stosownie do wyboru męskie lub damskie buciki do sznurowania w każdym żądanym numerze lub wedle miary centymetrowej. Otrzymają więc każdy za K 15- 3 pary znakomych bucików, które zwykle kosztują K 42- i z których z pewnością będzie bardzo zadowolony. Tylko przez polecenie oczekujemy korzyści. Wysyłka za zaliczką lub poprzec. nadesł. należytości. Zamiana dozwolona, niema więc ryzyka. Wszystkie zamówienia należy zwracać do

Fabryki obuwia w Oświęcimiu Nr. 8, Austrija.



Jasna głowa używa tylko Dr. OETKERA proszku ciastowego po 12 hal.

Najlepszy, najzdrowszy, przez lekarzy polecany zamiast drożdży. Wszystkie leguminy i pieczywa zwiększają się, pulchnieją i stają się łatwiej strawnymi.

Dr. Oetkera cukier waniliowy po 12 hal.

jako najszlachetniejsza domieszka do mlecznych i mącznych legumin, do kakao, herbaty, czekolady, kremu, babek, tortów, puddingów i pianek. Mieszany z mialkim cukrem, do posypywania legumin. Zastępuje w zupełności 2-3 łyżeczek dobrej wanilii. Miesza się 1/2 paczki dr. Oetkera cukru waniliowego z klg. mialkiego cukru i dodaje do tego 1-2 łyżeczek do pełnej szklanki herbaty i tak otrzymuje się aromatyczny, smaczny napój.

Dr. Oetkera proszek do pieczenia ciast i cukier waniliowy do nabycia we wszystkich handlach kolonialnych itp. handlach Sposoby użycia na każdym pakiecie. Przepisy użycia darmo.

Dlaczego

nie wysłał Pan jeszcze 30 hal. w markach! Otrzyma Pan darmo 1 wzór i ilustrowany, polski oennik najnowszych higieniczn.

Specjalności gumowych „ESSHA“

wszędzie do nabycia, za tuzin: K 3- , 4- , 6- , 8-
Główny skład: S. N. Herzog, Wiedeń, XVII/3.
Hernalser-Hauptstrasse 79.



SCIBOROWSKI

Kraków, Floryańska 13 poleca

NA KARNAWAŁ! Suknie wieczorowe

jedwabne i etaminowe, pończochy jedwabne, szale gazowe, rękawiczki, wachlarze i t. d.

Do Ameryki i Kanady

przeprawia najlepiej!



Linia Kunard we Lwowie, ul. Gródecka 99.

Cena przewozy z Tryestu do N. Yorku III. kl. od osoby dorosłej wraz z pogłównem K 220- , od dziecka poniżej lat 12 wraz z pogłównem K 120- .

Odjazd z portu we Fiume: Laconia: dnia 2 marca 1912, Odjazd z portu w Tryeście: Carpathia: d. 6 marca 1912, Saxonia: dnia 17 marca 1912.

Z Liverpoolu: Lusitania: (najszybszy i najwspanialszy parowiec świata) dnia 9/3, 30/3, 27/4, 18/5 1912 r. Mauretania: dnia 2/3, 23/3, 13/4, 11/5, 1/6 1912 r.

Prawdziwe wiedeńskie harmonijki



najlepszej jakości i bardzo mocno wykonane. Nr 58. 10 klawiszy, 2x2 chóry, 4 basy, 1 rząd, 72 głosy, oprawa politurowana na palisandrowo lub na jasno-jasionowo, wielk. 27x15 cm. K 14-50 Nr. 58 1/2. Tasama, ale z 1a stalowemi głosami sprężyn. K 16-50. Nr. 51. 10 klawiszy, 2 chóry, 2 basy, 50 głosów Ajax, oprawa imit. palisandru lub jasnego jasionu, 29x16 cm. mająca K 15-50. Nr. 51 1/2. Takasama z 1a stalowemi głosami sprężyn K 17-50. Nr. 110/III 1/4. 19 klawiszy, 6 basów, silne głosy, jasno-jasionowa lub ciemno politurow. oprawa, wielk. 27x16 1/2 cm K 18. Nr. 110/I 1/4. Takasama, większa 33x17 cm. K 21. Lepsze harmonijki po K 27-50, 34- , 58- , 60- Niema ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy! Wysyłka za zaliczką przez znaną ze swej rzetelności światową firmę c. i k. nadwornego dostawcę Hanns Konrad, Dom wysyłk. narzędzi muzycznych Brüx N. 2916 (Czechy). Katalog główny z 4000 odbitek na żądanie darmo i oplatnie.



Wszędzie do nabycia.

Cenniki darmo z fabryki gumy

„OLLA“

Wiedeń II/56.

Praterstrasse Nr. 57.

Szalone odkrycie!

Jak zabezpieczyć się przed zbyt liczną rodziną bez użycia tak szkodliwych artykułów higienicznych. Broszura o szalonej wagi odkryciu Dra Müllera. Cena z dyskretną przesyłką 50 hal. (30 kop.) w znaczkach poczt.

Firma „Stella“, Kraków ul. św. Marka 20, Oddział II.

ICHTIOMENTOL

najlepszy środek przeciw reumatyzmowi, podagrze, postrzałowi.

Wszędzie do nabycia.

Cena fl. z op. użycia 1 K. SKŁAD WYSYŁKOWY APTEKA EDELMANA SAMBOR.

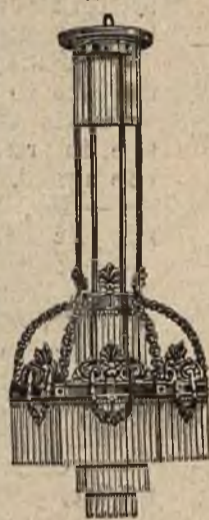
Pocztą 5 fl. za 6 K franko. „ 10 „ „ 10 „ „

Odkryte tajemnice gry w loteryę

Wskazówki do pewnego wygrania, wysyła tylko listownie oplatone

J. Mohler, Lwów, Wałowa 15 za nadesłan. K 1-20 w markach lub przekazem, zaliczką 50 hal więcej. We Lwowie do nabycia za K 1- w kolekturze loteryjnej Wałowa 15 lub Księgarnia Ignacego Menkesa, Batorego 26.

Lampy naftowe.



Rózecki i Janowski, dawniej

R. DITMAR, Kraków, Rynek 22

poleca wielki wybór

lamp naftowych i elektrycznych po cenach fabrycznych.

Wszelkie przybory do lamp naftowych i elektrycznych.

Serwisy porcelanowe

od koron 25 do 900 koron.

Zastawy szklanne

do codziennego użytku i luksusowe z czeskich, belgijskich i francuskich fabryk.

Ceny niskie i stałe. — Towary zbytkowne, jako to: figury, wazony i t. p.

Bank Przemysłowy

dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

Filia w Krakowie.

Zakład centralny we Lwowie. Kapitał akcyjny K 10,000 000

Telefonu Nr. 0092.

Kasa otwarta codziennie w godz.: 9-1 przedpoł. i 3-4 1/2 po poł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Uskutecznia wszelkie transakcje bankowe

a w szczególności:

Finansowanie przedsiębiorstw przemysłowych.

Wkładki na książeczki wkładkowe i rachunek bieżący za korzystnym oprocentowaniem dziennym.

(Podatek rentowy od wkładek oszczędności ponosi Bank z własnych funduszy).

Kupno i sprzedaż walut, dewiz i papierów wartościowych. Eskont i inkaso weksli, przekazów i czeków.

Wydawanie czeków, przekazów i akredytyw **na miejscu** krajowe i zagraniczne i t. d

Udziela wszelkich wyjaśnień i wskazówek odnośnie do korzystnej lokacji kapitałów i co do przeprowadzania innych transakcji finansowych.

MAGAZYN KONFEKCYI DAMSKIEJ

Leona Grabowskiego w Krakowie, Plac Maryacki L. 9
róg Rynku głównego

poleca bogaty wybór okryć damskich i kostyumów bluzek
strajnych i angielskich, boa strusich i rękawiczek.

Sprzedaż materiałów na metry.

WŁASNA PRACOWNIA.

GASTON LEROUX.

BALAOO

17)

— Co mówisz? Nie dosłyszałem! Mów wyraźniej!

— Ach! — roześmiał się drwiąco Szymon — dziwne, w sądzie był daleko wymowniejszy!

— Swinia! — rzekł Hubert.

— Nigdy niewiadomo, co chce powiedzieć! Młamle coś pod nosem! I to ma być człowiek!

— Juści, że nie! — zgodził się Hubert. — Balao, to człowiek! To rozumiem! A ten! Nic nie wart! Może nawet nie zechcą go ratować!

— Ba! Lepiej byłoby tu mieć samego prezydenta! — zawołał Szymon, który miał najbujniejszą fantazyę.

— O! i tak nie ośmiela się nas tknąć, mamy przecież różne dokumenty!

— Ba! obchodzą one tylko naszego posta! — zauważył Eljasz.

— A on i tak bez naszej pomocy nie będzie wybrany — dorzucił Hubert.

Tu wszyscy trzej zaczęli mówić z zajęciem o najbliższych wyborach.

Doktor patrzył na nich ze zdumieniem. Ci trzej bandyci, rozprawiający w głębi lasu o wyborach, obliczający szanse kandydatów, okazując przytem doskonałą znajomość stosunków, był to widok jedyny w swoim rodzaju.

Hubert poruszył się gwałtownie.

— Cóż do licha! Kiedyż ta mała wróci?

Doktor bezwiednie i prawie mimowoli zawołał:

— Może zabawiła się gdzie po drodze!

— W takim razie będziesz mógł dać jej w skórę! — zaśmiał się drwiąco Szymon. — Wieczór nadchodzi — zauważył Szymon. — Ale niema niebezpieczeństwa. Gdyby nam co groziło, Balao byłby już tutaj!

— Ach! to jest człowiek! to jest człowiek — zawołał znowu z zachwytem Hubert.

— Powinieneś mu dać Zoe za żonę — rzekł Szymon.

— Dlaczego nie? Jeżeli tylko zechce! Możemy zaraz dać na zapowiedzi.

— Myślę, że mała niczego więcej nie chce — ciągnął Szymon, przedmuchiując lufę swej strzelby.

— Cóż, nie jest garbaty ani kulawy — dodał Eljasz.

— Więc dobrze, będzie z nim można pomówić!

— Otóż i on! — zawołał Hubert, patrząc w górę.

I wszyscy trzej poczęli wolać wesolo:

— Dobry wieczór, Balao! Jak się masz Balao!

— Do kogo oni mówią? — zapytał w myśli doktor Honorat ze zdziwieniem.

Na polance nie widać było nikogo. Trzej bracia patrzyli w niebo. Doktor nic nie zauważył. Czy kpili z niego? Czy spodziewali się aeroplanu?

— Czegóż on nie schodzi? — zapytał Hubert.

— Zobaczył, że nie jesteśmy sami. Widzisz, że wkłada skarpetki — tłumaczył Eljasz.

— Doktor wyjął okulary, włożył je na nos i z niepokojem spojrzął w górę. Teraz zobaczył wysoko siedzącego na gałęzi jakiegoś jegomościa, który wkładał skarpetki.

— Hej! Balao, zejdziesz dziś? — zapytali bracia.

— Już idę — odparł głos z góry.

I doktor Honorat, nie wierząc swym oczom ani okularom, zobaczył przyzwoitego, porządnie ubranego mężczyznę, schodzącego z drzewa, jak się schodzi ze schodów. Człowiek ów schodził z gałęzi na gałąź, w kapeluszu na głowie, z rękami w kieszeniach. Doktor osłupiał, nigdy nic podobnego jeszcze nie widział. Kto to mógł być? Nagle doktor poznał

przybyłego! Tak, tak, nie myli się! To Noel!

— Dobry wieczór, panie Noel.

Doktor ucieszył się widokiem Noela, jak gdyby ten miał być jego wybawcą. Dobroduszną jego twarz napełniała więźnia zaufaniem. Jakkolwiek doktor nie spodziewał się jego przybycia, zwłaszcza w taki dziwny sposób, w każdym razie zdecydowany był prosić go pomoc.

Balao, stanawszy na ziemi, skinął mu ręką i rzekł protekcyjnie „Dobry wieczór“, poczem przywitał się po przyjacielsku z trzema braćmi.

Zdumienie doktora wzrastało. Noel, ogrodnik doktora Coriolisa, był z braćmi Vautrin w najlepszej komitywie. Uściskał mocno ich ręce, poczem wszyscy, nie zwracając najmniejszej uwagi na więźnia, odeszli na drugą stronę polanki i tam zasiedli w koło.

Doktor starał się coś usłyszeć, przypuszczając, że będą mówili o jego losie, ale głosy stamtąd nie dochodziły.

Balao przynosił nowiny.

— Jeszcze nikt nie wszedł do lasu. Dużo czerwonych spodni*) jest tam pod lasem, ale nie widać, żeby byli gotowi do bitwy. Jedzą i palą, wyciągnęci na trawie, jak krowy. Widziałem rano Zoe, jak biegła do Saint-Martin, popołudniu znowu tam wracała. Czy nie boicie się, że ludzie zrobią jej coś złego? Krzychałem do niej, żeby była ostrożna, ale mnie nie słyszała. Czy wróciła już? Nie? Teraz słyszałem, że mają was napaść od razu ze wszystkich stron. Wszystkie zwierzęta w lesie są bardzo wystraszone. Ale ja myślę, że to wszystko głupstwo, bo czerwone spodnie leżą na trawie, jak krowy!

Bracia zaczęli wypytywać go o szczegóły, jak rozłożone są wojska, co robią oficerzy, czy w Saint-Martin wielki ruch. Balao odpowiadał, jak mógł, poczem zapewnił, że mogą spać spokojnie, gdyż on będzie na straży.

Wreszcie zwrócił się w stronę doktora i zapytał, poci go tu trzymają, czy zamierzają go zjeść?

Bracia zaczęli się śmiać! Balao odparł poważnie, że przecież zjadają zwierzynę, złapaną w sidła i że słyszał, iż zabili woźnego, ażeby go zjeść.

— Nie, Balao — odrzekł Hubert — doktora nikt jeść nie będzie, trzymamy go jako zakładnika.

— Zakładnika? Co to znaczy? — zapytał Balao.

Ale tamten nie zdążył odpowiedzieć, z krzaka grabiny wyskoczyła na polankę Zoe. Obejrzała się, zobaczyła, że wszystko jest w porządku i podeszła do siedzących. Była prawie naga, kilka łachmanów zaledwie ją przykrywało.

Balao spojrzął na nią ze złością.

— Co zrobiłaś z suknią cesarskiej? — zapytał Zoe.

Zoe zaczerwieniła się i udała, że nie słyszy.

Ale Balao powtórzył z uporem:

— Gadaj zaraz, gdzie jest suknia?

— Schowałam ją, nie chcę jej zniszczyć, to nie jest suknia do chodzenia po lesie.

— Proszę cię, włóż ją zaraz! Tyle razy ci mówiłem, że nie lubię, kiedy chodzisz goła, jak zwierzę. Nie lubię tego, włóż suknię, albo pójdę sobie!

Zoe znikła za krzakiem grabiny i w kilka minut później ukazała się na polance, we wspaniałej białej sukni. Bracia, którzy o niczem nie wiedzieli, wydali okrzyk radości i nie mogli się powstrzymać od wyrażenia swego zachwytu. Hubert, widząc swą siostrę w tym wspaniałym stroju, na polance leśnej, począł się śmiać, jak waryat. Szymon i Eljasz bili się z radości po udach. Zoe z całą powagą przechadzała się przed nimi.

— Skąd to wzięłaś, u licha — zapytał wreszcie Hubert.

— To ja jej dałem — rzekł Balao. — Widziałem ją, jak szła w łachmanach, nie chciałem, żeby

się tak pokazywała we wsi. Miałem akurat tę suknię w domu, więc dałem ją. Dobrze jej w tem!

Bracia obracali małą na wszystkie strony w zachwycie. Więc w tej sukni, jak prawdziwa dama, rozmawiała z prefektem! Wszyscy w Saint-Martin widzieli ją! Bracia byli z niej dumni i byłiby uściskali Balao, gdyby się ten na to zgodził!

— Dlaczego nie pokazałaś nam tego wcześniej? Przecież miałaś suknię już rano? — zapytał Hubert.

— O, ona jest skryta — rzekł Eljasz — ile razy Balao da jej coś, ukrywa się z tem, jakby jej mieli ukraść!

— To jest suknia — rzekł poważnie Szymon — której należy bardzo szanować. Ładniejszej nie będzie miała do ślubu.

Zoe zaczerwieniła się mocno, Balao mruknął i nastąpił bez ceremonii Szymonowi na nogę, z tego zrozumiano, że wzmianka o ślubie nie podobała mu się; żeby nikt o tem nie wątpił, powiedział:

— Nie lubię, kiedy mówią przy mnie o małżeństwie.

Hubert, chcąc go ułagodzić, rzekł:

— Nikt nie chce cię drażnić, Balao, mówi się o tem, bo przecież kiedyś Zoe wyjdzie za męża!

— To jej rzecz! — burknął Balao nadęty.

— A i ty także, Balao! Powinieneś się ożenić!

— Ja?! — Balao aż podskoczył. — Ja mam się ożenić z kobietą! Nigdy! Nigdy! nigdy! Ja mam się ożenić!

Uderzył się w piersi i odszedł od swych przyjaciół.

— Zostawiłeś kochankę w swym kraju?

— Tak, może, w lesie Bandang — skłamał Balao głosem, w którym brzmiały łzy.

Poczem odszedł jeszcze dalej i nagle rzucił się na ziemię, ukrywając twarz w dłoniach i leżał tak nieruchomo.

Bracia pozostawili go w spokoju.

— Marzy o swojej ojczyźnie, zajmijmy się swemi sprawami!

Dopiero teraz przypomnieli sobie, że nie zapytali Zoe o rezultaty wyprawy do Saint-Martin. Zresztą z góry wiedzieli, że rząd teraz jeszcze nie zgodzi się na ich warunki.

ROZDZIAŁ VII.

Atak.

Zapadła noc. Postanowiono, że o świcie odetną doktorowi drugi palec i Zoe zanieśie go prefektowi na godzinę szóstą rano. Gdy rząd zobaczy, że trzej bracia skłonni są doktora pokrajać na kawałki, może łatwiej zgodzi się na ich warunki.

I tej nocy nie sądzono było doktorowi zasnąć. Dowiedział się o swym losie i przestrach jego nie miał granic. Nie chciał nic wziąć do ust. Zresztą miał gorączkę, co było bardzo zrozumiałe.

Nigdy noc w lesie nie była tak cicha. Zwierzęta znikły, żaden liść nie drgnął.

Eljasz, Szymon i Hubert zjedli obiad z apetytem. Balao wciąż leżał z twarzą ukrytą w dłoniach. Zoe zapytała go, czy czego nie chce, ale odpowiedział jej potężnym kopnięciem. Wobec tego nie zaczęli go i Zoe odeszła ze łzami w oczach.

Trzej bracia, zjadłszy kolację, znikli w krzakach, na polance została Zoe, żeby pilnować więźnia.

Balao wstał, przeciągnął się i zabierał się do odejścia.

— Odchodzisz, Balao — zapytała Zoe miękko.

— Tak — odparł z jakimś dziwnym smutkiem. — Tak będzie lepiej. Trzeba być ostrożnym. Jeżeli będzie coś nowego, udam grzmot. Jeżeli ludzie zbliżą się do polanki, uderzę się trzy razy w piersi, tak...

Tu uderzył się potężnie w piersi pięścią, tak, że rozległ się odgłos gongu.

— To będzie znaczyć: uwaga! Rozumiesz?

*) Żołnierze francuscy noszą granatowe mundury i czerwone spodnie.

— Rozumiem — odparła Zoe — ale oni nie ośmiela się nic zrobić przed szóstą rano. Tak mi obiecali.

— O! nigdy nie można wierzyć ludziom!

— Tak! tak! ja wiem, że ty nami pogardzasz!

— Nie, twoimi braćmi nie pogardzam, oni są ludźmi i nie są nimi. Widzą w nocy i mają dobry węch. Oni mi się podobają bardzo. Nie mieszaają śladu zającą ze śladem słonia, jak inni ludzie, którzy potrafią tylko czytać książki. A twoi bracia są jak zwierzęta w lesie, wszystko wiedzą, wszystko umieją. Bardzo ich lubię. O! oni byłiby bardzo szczęśliwi, gdyby się urodzili w lesie Bandang.

— Zawsze mówisz o tym lesie, Balao! Czy tęsknisz za nim?

— Czasem!

— A mnie — ośmieliła się zapytać Zoe drżącym głosem — czy mnie lubisz?

— Ty się nie liczysz! Jesteś kobieta!

— Słuchaj, Balao, ja znam jedną kobietę, wystarczy, żeby ta kobieta zawołała w lesie: „Balao“, a Balao pędzi do niej z całym siłą!

— O tej kobiecie — rzekł nerwowo Balao — o tej kobiecie lepiej nie mów! Nie wymawiaj nigdy jej imienia przy mnie! Możesz je zabrudzić swym oddechem, mała czarownico! Mów o niej z ludźmi, jeśli chcesz, ale nigdy ze mną.

Zoe płakała.

— Czego płaczesz?

— Nie mam z czego się śmiać! Myślałam, że mnie lubisz, bo darowałeś mi suknię. POCO tu przyszedłeś, jeżeli tylko ona ci się podoba?

— Głupia czarownico! Zapominasz, że przyszedłem do lasu, żeby ratować twoich braci przed ludźmi.

— A także przez tego powieszonoego?

— Co ty gadasz? Jaki powieszony?

— A ten przy drodze do Riom! Jestem pewna, że to ty go tam powiesiłeś, jak powiesiłeś Camusa i Lombarda. Może zaprzeczysz? Byłam tam, jak ich zdejmowali i poznałam odcisk twego dużego palca. U nas to nazywają palcem mordercy. Mnie to nie obchodzi, ja i tak ciebie kocham. I nie powiedziałam ani słówka, kiedy oskarżali o to moich braci i nawet wtedy, kiedy skazali ich na śmierć. Wiesz, poświęciłam ich głowy dla twego uśmiechu, Balao, ale ty nie uśmiechasz się do mnie i śmiejesz się ze mnie. Włożyłam suknię cesarzowej tylko dlatego, żeby ci się podobać. Ale ty kpiliś ze mnie, jak i inni... A przecież nie powinienś nigdy zapomnieć, co zrobiłam dla ciebie w dniu śmierci Blondela!

— Milcz, czarownico! — krzyknął Balao.

— O! mój Boże! mój Boże! — szlochała Zoe — jak on mówi do mnie!

— POCO to wspominasz? Ja sam nigdy o tem nie myślę! Camus i Lombard śmiali się ze mnie, więc przycisnąłem im gardła! I nie żałuję tego! Ale Blondel nic mi złego nie zrobił...

— A Patryk? Co ci zrobił?

Balao poczuł, że w piersi zrywa mu się burza. — Nie mów mi nigdy o nim — szepnął straszonym głosem.

— Ani o nim, ani o niej, wiem, wiem!

Zoe westchnęła, pociągnęła nosem i rzekła:

— Mówisz nam zawsze, że lubisz nas i dla nas siedzisz w lesie! Kłamiesz! Ty myślisz ciągle o niej i jeżeli teraz jesteś tutaj, to tylko dlatego, że boisz się wrócić do domu. Ona wie, że to ty powiesiłeś. Ale gdyby ona wszystko wiedziała! Gdyby ona wie-

działa o Camusie i o innych, Balao! Więc nie opowiadaj mi, że lubisz moich braci i dla nich tu jesteś, nie wracasz do domu, bo się boisz!

— To prawda — rzekł Balao — to prawda! Ale co do powieszonych, to żałuję Blondela, a to nie znaczy, że jestem zły chłopiec!

— A któż ci powiedział, że jesteś zły?

Nie mówili już więcej, ale doktor Honorat wysłuchał całej poprzedniej rozmowy.

Słuchał ze zjeżonymi na głowie włosami, zapytując sam siebie, czy nie śni. Ale, niestety, od chwili, kiedy odcięto mu palec, przekonał się wyraźnie, że wszystko było prawdziwym w tej strasznej przygodzie. Doktor nie wszystko zrozumiał z tej dziwnej rozmowy, ale to, co pojął, wystarczyło, by go przejął drżeniem. Patrzył teraz na Noela, którego dawniej uważał za spokojnego, cichego ogrodnika, jak na jakieś monstrum, z wysiłkiem odsunął się od niego jak najdalej, o ile pozwalał mu na to sznur.

Balao usłyszał poruszenie.

— Coś się rusza — rzekł w zamyśleniu.

— To doktor — odparła Zoe, wycierając nos i oczy rękawem sukni.

— Co oni z nim chcą zrobić?

— Chcą go zabić za to, że mówił o nich źle na sądzie. Ale to im nic nie pomoże. A ja mam już tego dosyć! Dosyć już tych zbrodni!

— Tak! tak! — westchnął Balao — Dosyć tych zbrodni! Gdzie idziesz Zoe?

— Wracam do kryjówek. Dwie noce nie spałam. Dobranoc, Balao.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Użyjcie, jeżeli jesteście zakatarzeni, zachrypnięci, załgmemieni i ciężko oddechacie, fluidu Feller z marką „Elsafluid“. — My się sami przekonaliśmy o jego skutku leczniczym, uspokajającym kaszel, orzeźwiający, przy bólu piersi, szyi etc. Próbną tuzin 5 kor. dwa tuziny 8 kor. 60 h. franco. Wytwórcą jest tylko aptekarz F. V. Feller w Stubicy, Elsaplatz Nr. 127 (Kroacya). (2)

Jedyny w Krakowie, Zakład pogrzebowy „Concordia“ Jana Wolnego
który posiada
własny wyrób trumien **Kraków, Plac Szczepański L. 2 (dom własny).** **Telefon 331**



CLIMAX Motory i lokomobile na ropę surową
najtańsza siła popędowa
dla gospodarstwa rolnego i przemysłu
Ko-żta materiału opałowego licząc od godziny i HP od 1 halerza począwszy.
Niebezpieczeństwo wybuchu wykluczone. Niema kontroli władz skarbowych. Nieznaczne zapotrzebowanie wody.
Setki zadawalających maszyn w użyciu. — Cenniki i kosztorysy darmo.
Najtańsza fabryka specjalna monarchii dla dwutaktowych motorów ropnych.
Bachrich & Co., fabryka maszyn, Wiedeń, XIX/6
Heiligenstädterstrasse Nr. 83. Proszę żądać polskiego prospektu Nr. 701.

Nadzwyczajne powodzenie
osięga każdy magazyn krawiecki zapomocą wykwentnej, bogato zaopatrzonej i cieszącej się wielkiem powodzeniem kolekcyci
SKŁADU SUKNA
LUŻNY & TRLICA
BERNO.
Zażydaj Pan natychmiast nadesłania tej kolekcyci darmo i opłatnie.
Wszelkie przybory krawieckie.
Resztki po nadzwyczaj niżonych cenach!



Swiatło spirytusowe „Wiktorin“
jest najlepszem, najdoskonalszem i efekownem swiatłem swiatowem dla wszelkich zapotrzebowań w życiu!
Zalety:
Minimalna konsumpcya materiału, nieograniczona trwałość, absolutne bezpieczeństwo, niedorównana siła swiatła, łatwy transport, gustowny wygląd.
Patentowane we wszystkich krajach. — Odznaczone pierwszymi nagrodami.
Daleko idąca gwarancya.
Lampy i szkła w pięknem wykonaniu według osobnego cennika i orospektów.
FABRYKA TOWARÓW METALOWYCH
Wiktorin & Co.
Wiedeń V., Margarethenstrasse Nr. 120
Skład wzorów Wiedeń VI., Magdalenenstr. Nr. 6
Składy: w Wiedniu II., Taborstrass 17.
w Wiedniu III., Aiserstrasse 21.
w Bernie, Lichtensteingasse 2.
w Budapeszcie, Baross utca 1.
w Pradze, Herreng. 16, Palace Hotel.

Na światowej wystawie w Turynie 1911 wielkie odznaczenie!
Leichner'a puder tłuszczowy
albo
Leichnera puder hermelinowy i „Aspazy“
najlepsze pudry twardzowe świata, utrzymują
młodość i piękność
Do nabycia w oryginalnych puszkach we wszystkich perfumeryach i drogueryach jakoteż we fabryce
L. Leichner, Schützenstrasse 31, Berlin.

Aby mój dom wysyłkowy wprowadzić do wszystkich części świata, wysyłam każdemu
3 Prześcieradła
z najlepszej przędzy, 235 cm. długie, 150 cm. szerokie tylko za **K 5-60.** (Koszują zazwyczaj dwa razy tyle) 30 m. 1-a resztek flanelowych, 75 cm. szerokie, nadających się do każdego rodzaju bielizny, tylko **K 11-40.** Resztki te mają długości 3-8 m.
JULIUSZ HOITASCH
Goding V. (Morawy).
Główny katalog z więcej niż 3000 rycin otrzyma każdy na żądanie darmo i opłatnie.

Pierwsza Galic. Fabryka Warszawskich Cukrów i Marmolady
A. Sobolewski i Ska Spółka z ogr. odpow.
Podgórze.

Karmelki Warszawskie twarde, miękkie i nadzwyczajne
CUKRY i Marmoladki czysto-owocowe poleca
A. Sobolewski i Ska Spółka z ogr. odpow.
Podgórze.

„HOTEL NARODOWY“
Kraków, ul. Poselska L. 22
Po przejściu na innego właściciela gruntownie zewnątrz i wewnątrz odrestaurowany. Pokoje na parterze i piętrze nowo urządzone, parkiety, światła elektryczne, korytarze ogrzewane. Restauracya, łazienki, telefon i stajnia w miejscu.
Ceny pokoi przystępne wraz ze swiatłem i usługą.

Na sezon jesienny i zimowy **„SZATNIA“** spółka z ogr. odpow.
w Krakowie, ul. Sławkowska 14
oficynie zaopatrzonej magazyn w wszelkiego rodzaju ubrania męskie oraz uniformy dla P. T. Studentów.
Ceny nader niskie. **Materyał doborowy.**
Specyalność firmy ubrania sportowe.

Zagadki do nagrody.

Szarada.

Ułożył M. Wojniłow.

Pierwsza: litera, ale mniejsza o nią!
Młodzi studenci, gdy za paną goną
Se ce w niej bardzo, ach *drugie i pierwsze*
Zwłaszcza, gdy miodzian pos... jej już w... sze.
Główka jej bowiem jeszcze *drugie - trzecie*,
C... w się marzy, wszak to dobrze wiecie.
Całość, przeciwnie, zwykła, grub... proza
A... jak ważna, kiedy głodu groza
W chaty zaglądnie i tam jej zabraknie!
A i bogaty jej, gdy głodny łaknie!

Zagadka.

Ułożył M. Wojniłow.

Z trzech liter się składam,
Na nic się nie nadam,
Chyba kawałkami
P d bezu... czkami,
Wrony na mnie się znają,
Wszystkie rzeki mnie mają,
Zgadnij więc, jak się zowie
W naszej ojczyźnej mowie!

Figielek.

Ułożyła M. Arbesbauer, Lwów.

Z liter bileta wizytowego odganać, czem jest mąż tej pani.

CELINA KAST

Szarada.

Ułożyła M. Salima, Skawina.

Pierwszem nam wskazuje,
Gdzie są *drugie-trzecie*,
Choć wyjeżdż wspaniały,
Kwiat jednak nietrwały!

Futerko z całości
Mile grzeje kości!...

Zadanie konkursowe.

Ułożyła Dołężanka Jordanówka.

tego	wia	ta	cho	ż żółta	d gnie	skrzy	h r
owa	ci	zto	rd	dła	jak	rych	nie
tru	pu	awa	po	czy	par	fa	sza
tęczy	dów	po	wa	czas	ład	liść	sta
dmu	ne	chu	nie	ne	brzę	a rze	nie
sy	nyc	bar	na	ma	w	lip	den
go	chu	lo	się	ta	ko	wi	ko
wa	pią	la	tyl	dział	lek	ża	z

Lamigłówna.

Ułożyła M. Arbesbauer, Lwów.

Z podanych wyrazów wyjąć trzy razy, idąc za każdym razem z góry na dół, po jednej głosce i utworzyć z nich znane polskie przysłowie.

Pepity
Ojciec
Czegoś
W nogach
Oknał
Pojąć
Z tego
Głośny
Rumor

Zadanie do przedstawienia.

Ułożyła M. Arbesbauer, Lwów.

Z podanych liter ułożyć znane polskie przysłowie:
Jedli? Skrzyczy pan!

Szarada.

Ułożyła H. Dorozynska, N. borg Nowy.

Pierwszy wznak, cał wcieczek w lecie,
Drugie i jdziesz w alf. bacie,
Trzecie uspak masz na twarzy,
Całość kupisz u masarzy.

Zgłoskówka.

Ułożył S. Skowron Raciborowice.

Podane głoski utworzą znane polskie przysłowie:
Bo, cą, cą, dno, dzie, ga, i, lu, o, pra, szczę, ścia, się.

REBUS.



Za dobre rozwiązanie wszystkich powyższych zagadek przeznacza Redakcja do rozlosowania K. Rojana: Jutrzenka. Powieść.

PENSION NOUVELLE

KRAKÓW, ZACISZE L. 5

(W POBLIŻU DWORCA KOLEJOWEGO)

NA I-SZYM I II-GIEM PIĘTRZE

POKOJE UMEBLOWANE

OD 2 KORON I WYŻEJ

== NA ŻĄDANIE: ==

OBIADY, KAWA, HERBATA

Z dziedziny kosmetyki.

Odpowiedzi.

Czestawie, Borszczów. Włosy wzmocni esencja tatarochmielowa wcierana w skórę głowy. Do mycia głowy stosować także mydło. Są to rzeczy roślinne Centr. Labor Chem.

Do czyszczenia zębów najlepiej używać pastę i proszek „Tymenol“, zaś do odświeżania ust eliksir „Tymenol“ Centr. Labor. Chem.

M. P., Przemysł. Siwiejącym włosom koloru ciemnego, przywróci pierwotną barwę woda odżywcza „Juno“ Centraln. Laborat. Chem.

J. B. Jednym z nieszkodliwych pudrów i przylegającym dobrze do twarzy jest znany „Delicya“. Mydła proszę używać tylko Centr. Labor. Chem. z Warszawy, tak przeluszczane jakoteż lecznicze, gdyż są przygotowane pod dozorem lekarskim.

Wszystkie środki kosmetyczne zalecane w tygodnikach i pismach fachowych warszawskich otrzymać można

we Lwowie, ul. Akademicka L. 21
w magazynie kosmetyczno-perfumeryjnym E. Pawłowskiego.



Widzimy codziennie, że ukazują się coraz to nowe środki do pielęgnowania skóry; są to prawie zawsze tylko szminki. Jedynie **Crème Simon** nadaje cerze świeżość i piękność naturalną. Jest on już od 50 lat używany na całym świecie, ku wielkiemu niezadowoleniu naśladowców. — Puder i mydło **Simon'a** dopełniają zalety higieniczne tego kremu. (2)

Rzadka sposobność!

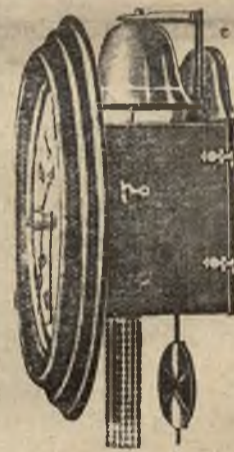
100.000 par wysokich bucików skór kowych do sznurowania
3 pary wysokich, całych z najlepszej czarnej skóry bucików do sznurowania tylko K 13-75.

Z powodu niewypłacalności jednej z największych fabryk jestem upoważniony sprzedawać tę olbrzymią ilość bucików znacznie niżej od cen kosztu. Sprzedaję przeto każdemu **3 pary wysokich skórzanyc bucików do sznurowania** z silnie przymocowanymi podszewkami ze skóry, bardzo eleganckiego fasonu. — Wielkość według numeru albo miary centymetrowej. Otrzyma każdy te 3 pary bucików do sznurowania zupełnie według wyboru damskie lub męskie wedle ryciny. — Wysła za zaliczką pierwszy chrześcijański dom eksportowy o. u. wia

Franz Humann,

Wiedeń II 2, Aloisgasse 3/33.

Przy zamówieniach tego okazynego kupna uprasza się o parę Koron zadatku.



Budzik z głosem dzwonów wieżowych

najlepszej jakości, 30 godzin idący, bijący godziny i półgodziny z budzikiem z donośnymi dzwonekami, w pięknie politurowanej okrągłej ramie o średnicy 30 cm. z tarczą za szkłem i trzema pośluzanymi wagami. Trzyletnia gwarancja na piśmie.

Tylko Kor. 6-60 Tylko

z tarczą świecąca w nocy tylko K 7-20

Bez ryzyka!

Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyłka za pobraniem lub za poprzedniem nadaniem. Należytosci przez

HANNSA KONRADA

c. i k. nadwornego dostawcy

w Brux Nr. 2910 (Czechy).

Główny katalog z 4000 rycinami wysyła się każdemu na żądanie darmo i oplatnie

Ani przeciwników, ani rywali

nie mają tutki cygaretkowe „Framos“. Palą się lekko i równo, a co najważniejsze, że dym ich jest niezwykle łagodny i chłodny. — I nic dziwnego — albowiem bibułka jest zrobiona z najdelikatniejszych włókien liści morwowych, przy zastosowaniu najnowszych zdobyczy chemii i techniki. A przytem ów wynalazek mój, a zarazem i tajemnica, jakim jest „Wata Salvesol“, umieszczona w ustniku, własności te podwyższa i potęguje. „Framos“ nadaje się do tytoni lekkich i szlachetnych, mniej do średnio mocnych, wskutek swego nader delikatnego włókna roślinnego.

Przy zakupnie tutek złotych — proszę uważać, czy na pudełku jest słowo „Framos“ i moje nazwisko, bo tylko te — są pierwszej jakości.

Do nabycia we wszystkich trafikach.

MR. W. BELDOWSKI

Fabryka Tutek i Bibulek cygaretkowych w Krakowie.

Restauracya Starego Teatru
pod nowym zarządem
otwarta została dnia 24 września

Doborowa kuchnia pod kierunkiem
pierwszorzędnego kuchmistrza z Warszawy.
Piwo pilzneńskie. Piwnica zaopatrzona obficie w najlepsze napoje i trunki
Cztery gabinety artystyczne z pianinami.

Mała sala na bankiety, wesela i zebrania towarzyskie.
Codziennie kwartet muzyki salonowej
ANTONI KWIATKOWSKI
i RUDOLF STREIT
restauratorzy.

ŚWIATŁO
„Brikettid“ najlepsze i najtańsze

najnowszy i najpraktyczniejszy system instalujemy w pałacach, dworach, klasztorach, fabrykach, hotelach, restauracjach, willach, pensjonatach, szkołach, sklepach, biurach, dworcach, domach prywatnych
a w ogóle tam gdzie niema elektrowni i gazowni.
Patenty we wszystkich państwach. — Gwarancya.
Dogodne warunki spłaty. Cenniki i kosztorysy odwrotnie.

W celu przekonania się o doskonałości **światła** naszego „Brikettid“ zapraszamy P. T. Interessantów, do naszych lokali.
Generalne zastępstwo
Wiedeńskiego Tow. dla oświetlenia „Brikettid“
w Krakowie, ul. Radziwiłłowska 23/N.

Zawiadamiam
P. T. Publiczność, że dnia 20 stycznia 1912 otwarty został
HOTEL MONOPOL
wraz z Kawiarnią i Restauracją
w Krakowie, przy ul. św. Gertrudy 6, tel. 415 dawniej (Hotel Kleina).
Hotel położony jest tuż naprzeciw plant obok głównej poczty, niedaleko przystanku kolei elektr. Pokoje świeżo odrestaurowane i na nowo z najwyższym komfortem urządzone.
Światło elektryczne. Ceny przystępne.
Z wysokim poważaniem
Zygmunt Billet.

Swą fenomenalną mocą dokonuje człowiek ten cudów.

Ciemni widzą, sparaliżowani chodzą, opuszczonych przez lekarzy uzdrawia. — Niema choroby, którejby nie leczył.

Koi bóle, zabliznia rany, leczy raka, suchoty i wrzody, oraz dokonuje cudów, które wprawiają w podziw nowoczesną medycynę.

Bada bezpłatnie chorych i zrozpaczonych. Leczy cierpiących w ich mieszkaniu, nie widząc ich zupełnie, z taką łatwością, jak gdyby był przy nich.

Paryż. Francya. Specyalne sprawozdanie.

Z cudownością wprost graniczące sukcesy, jakie przez profesora Manna zostały osiągnięte, są tak dziwne, że wywołały tu żywe zaciekawienie, niezwykle zdumienie i również wielki podziw. Często leczył on chorych już opuszczonych przez lekarzy i przywracał im zdrowie w całkiem niezrozumiały sposób. Jego metoda jest otoczona głęboką tajemnicą i mówi, że nie posługuje się żadnym z leków, przepisanych przez lekarzy. Twierdzi on, że odkrył prawo natury o całkiem nadzwyczajnych, do dziś nieznanych właściwościach. Przez zastosowanie tych właściwości wszystkie choroby dają się wyleczyć. Jest rzeczą stwierdzoną niezaprzeczonymi faktami, że tajemnicza siła, jaką mu to odkrycie dało, pozwala przywracać ociemniałym wzrok, a paraliżom władzę w członkach. Tą siłą ożywił on prawie już wygasłe życie u osób, stojących nad grobem, i na wet powraca utracone zdrowie, którzy zostali opuszczeni przez powagi lekarskie. Zdaje się posiadać nieograniczoną siłę na chorobami i wydaje się, jakby dyktował swoją wolę nawet samej śmierci.

Jego rady są zupełnie bezpłatne i pomimo swej wiedzy, jaka mu umożliwia szukanie klientów wyłącznie pomiędzy bogatymi, a w ten sposób mógłby zdobyć wielki majątek, woli on dawać swoje rady bezpłatnie wszystkim bez wyjątku, nie patrząc na rangę, majątek lub urodzenie. Moje odkrycie należy do mnie — powtarza — posługuję się niem tak, jak mi się samemu podoba. Z taką samą łatwością mogę leczyć suchoty, raka, paraliż, białko, neurastenię i każdą inną chorobę, tak zw. nieuleczalną, jak mogę leczyć katary, reumatyzm, przypadłości gastryczne, zatrucie krwi i inne choroby organiczne. Pragnę udzielać moich rad zarówno biednym jak i bogatym. Jeśli w grę wchodzi zdrowie, pieniądź przestaje być u mnie czynnikiem ważnym.

Leczę nie lepiej księcia niż żebraka. Wobec mnie tak samo, jak wobec prawa wszyscy są równi, dla mnie pomiędzy moimi pacjentami niema różnic społecznych. Jeśli chcę udzielić pomocy wszystkim bez wyjątku, nic mi nie jest w stanie w tem przeszkodzić, i powiem jeszcze więcej, będę dalej leczył podług zasad tych chorych i to tak długo, jak długo tylko będę mógł. To co inni robią, lub czego nie robią, nie potrafi mieć na mnie wpływu. Czuję, że jest to moim obowiązkiem leczyć cierpiących i nie mogę pozwolić swoim bliźnim walczyć beznadziejnie z chorobą wtenczas, kiedy jest w mojej mocy przyjąć im z pomocą, albowiem zapewniam raz jeszcze, że niema takiej choroby, którejbym nie mógł zwalczyć. To powiedzenie wydaje się może śmiałym? Może ono i jest takim, w każdym razie nie jest ono niczem więcej, jak samą prawdą. Znam doskonale posiadaną przezemnie niezwykłą władzę, ponieważ doświadczałem jej bardzo często. Wiecie pewnie o tem, że tuberkuloza płuc nie jest wyleczalną. — Pewna młoda panienka miss H. L. Keley de Sal Cowe, dowiedziała się od lekarzy, że jest dotknięta suchotami i że jej dni są policzone. W oczach tych lekarzy choroba była niewyleczalną. Biedna dziewczynka była zrozpaczoną. Ja ją wyleczyłem pomimo wyroku lekarzy. Wyleczyłem jej płuca i przywróciłem schudzonemu ciłu stracone kształty. Pewna pani z Mont Caillare, która jest obecnie w mojej kuracji na tę straszną chorobę, pisze mi, że jest już prawie wyleczoną i wkrótce będę mógł liczyć o jedno zwycięstwo więcej, odniesione nad śmiercią. Nikt nie jest w stanie zrozumieć radości, jaką odczu-

wam wtedy, gdy potrafię wydrzeć śmierci ofiarę, na jaką, czyha, nikt nie jest w stanie zrozumieć tej przyjemności, jaką daje panowanie nad śmiercią.

Nowoczesna terapia nie wyleczyła jeszcze raka nigdy. Chirurgia robi operację, lecz rak powraca zawsze i powoli, ale pewnie sprowadza śmierć. Ja leczę raka bez pomocy noża. Nie wycinam ciała i nie piluję kości, moje leczenie jest łatwe, przyjemne i nie sprawia bólu. Jedną z pomiędzy moich pacyetek p. Melen z Covgton, była dotknięta tą straszną chorobą, widziała już przed sobą okropną śmierć, ale oddała się mojej pielęgnacji i została zupełnie i radykalnie wyleczoną.

Paraliż jest również jedną z chorób, jakie uważa się za niewyleczalne. Pan A. Tournan cierpiał na tę okropną chorobę, w przeciągu kilku dni mojego leczenia opuścił wózek, z którego od ośmiu lat nie schodził. Pan Etienne Ducret, rue Buret-la-Musse, Nantes, został w przeciągu ośmiu dni wyleczony z neurastenii, jaka go męczyła od jedenaśmiu lat: powtarza on obecnie wszędzie, że dokazałem na nim cudu. Pan René Larcher z Champs par Celles, cierpiał dłużej niż trzydzieści lat na reumatyzm stawowy. Nie mógł już chodzić, mało co jadł, a ciągle się stawał grubszy, jakakolwiek bądź praca była dlań niemożliwa — piętnaście dni mojej kuracji wyleczyłem go. Pan Gristobald Garcia, który wskutek katarakty, jaka go dotknęła, był od sześciu lat niewidomy, w pięciu dniach bez żadnej operacji został przemnie wyleczony.

Wypadki, jakie powyżej przytoczyłem, są wyjęte na chybił trafił z moich dokumentów, a jeśli je ogłaszam publicznie, to tylko w tym celu, aby wykazać, że niema chorób nie wyleczalnych. Choroby mogły być niewyleczalnymi przed zrobieniem mojego odkrycia, teraz przestały być takimi.

Ale w jaki sposób dokonuje Pan tych nadzwyczajnych wyleczeń? Dlaczego posiada Pan tak dziwną władzę? — Potrzeba by mi zanadto długiego czasu, żeby wam tu wszystko wytłumaczyć, ale posiadam książkę, której jestem autorem, a w której opisałem mój wynalazek i mój sposób leczenia chorych. Te książki nie sprzedaję, lecz rozdaję za darmo pomiędzy osoby, interesujące się moim odkryciem, posyłam ją za darmo wszystkim tym, którzy tego żądają. Wszystkim chorym, którzy do mnie napiszą, podając swoją pleć i symptomy swojej choroby, pošlę diagnozę choroby, jałoteż książkę pod tytułem: „Tajemnicze siły przyrody“. Powiem także każdemu z nich przyczynę objawów, na jakie cierpi i sposób osiągnięcia wyleczenia za pomocą rad opaty. Biuro do załatwiania korespondencji zostało otwarte w Paryżu, dokąd proszę pisać po polsku, francusku lub niemiecku, w języku, w jakim komu dogodnie. Aby otrzymać te wszystkie wyjaśnienia, wystarcza list, zaadresowany, ofrankowany 25 i.a. w ten sposób:

L'institut Mann section D. R. 30 A.
rue du Louvre 48 Paris.

Wszystkim, którzy do mnie napiszą, dam dowód władzy, jaką posiadam. Proszę wziąć pod uwagę, że każdy bez wyjątku może zrobić użytek z tego, co z takim sercem ofiaruję.

Mówię jedynie to, co myślę, i zrobię dokładnie to, co mówię. Wszyscy ci, którzy do mnie napiszą, otrzymają moją książkę, diagnozę choroby i dowód mojej siły zupełnie bezpłatnie.

„OLLA“
udowodniona
hygieniczna
najlepsza
specyalność
gumowa
2-letnia
gwarancya
Wszędzie do nabycia.
Cennik darmo z fabryki
gumy.
„OLLA“
Wiedeń II/56.
Praterstrasse N. 57.

Ubiórów robotniczych i płaszczy do prania
dla każdego zawodu. O trwałych barwach, z najlepszego płótna posiadają Sławę światową i uchodzą za ubrania
u ślusarzy, blacharzy, maszynistów, elektrotechników, stolarzy, malarzy, u kucharzy, piekarzy, młynarzy, szoferów, fryzjerów, dentystów lekarzy i we wszystkich innych zawodach jako
najlepszy ubiór do pracy w teraźniejszości.
Specyalność: Suknie biurowe.
Prawdziwe tylko z powyższą marką ochronną
Jedynie do nabycia w naszym domu ubiorów męskich
Guttman, & Como, Wiedeń VII., Mariahilferstrasse Nr. 114.
Cennik wraz z próbkami darmo i oplatnie.

Rewolwer dla kolarzy!
Nr. 112.
Z panewkowym zapalaczem, bardzo ulubiony model, 6 strzałowy gładko poler., rączka z drzewa orzechow., cyngiel do rozkładania 12 cm. długi K 750. Naboje do rewolweru syst. panewkowy, Nr. 500 za 100 szt. K 315.
Bez ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Bardzo wielki wybór brońi wszystkich rodzajów, znajduje się w moim głównym katalogu z 4000 rycin, który wysyła się każdemu za darmo i opłacony przez znaną ze swej rzetelności światową firmę c. i k. nadw. dostawca
Hanns Konrad, dom wysyłk. w Brüx Nr. 2946 (Czechy).

Lalki Zabawki, Konie poleca **C. SZCZURKOWSKI** **ul. Grodzka 2**
na bieżunach, w wielkim
Gry towarzyskie wyborze **W KRAKOWIE**

„UNDERWOOD“ C. K. DOST. NADW. Generalny zastępca na Galicyę
EMIL URICH, Lwów, ul. Sykstuska 29 o Tel. 901
Kraków, ul. Szewska 19 o Tel. 1164
poleca **oryginalne amerykańskie maszyny do pisania z zupełnie widocznym pismem.**
Maszyny do powielania, rachowania i kopiowania listów. Przybory do maszyn wszelkich syst. Szkoła nauki pisanja na maszynach według amerykańskiego systemu. Zakład przepisywania i powielania pism na maszynach.

Co robimy dziś wieczór?

Często słyszymy to pytanie
Odpowiedź prosta

Zakupić Gramofon

światowej marki „aniołek piszący“ przewyższającą co do jakości wszelkie inne wyroby imitacyjne. — Szumne reklamy firm konkurencyjnych zawiodły już nie jednego, bo otrzymał za drogi pieniąż lichy towar.

Jedyny skład gramofonów i płyt z „piszącym aniołkiem“ u

we Lwowie
ul. Sykstuska 1. 2
Telefon 1560.

Józefa Wekslera

w Krakowie
ul. Floryańska 25.
FILIA:
ul. Grodzka 1. 71
Telefon 1241.

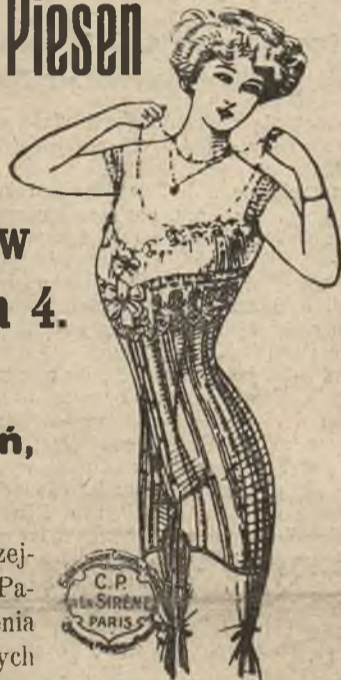
Gramofony te dostosowane są do nowoczesnej techniki i wszelkich zdobyczy na tem polu, o czem się każdy przekonać może. — Demonstracja bez przymusu kupna. — Cenniki darmo. — Gramofon koncertowy wraz z 5 płytami t. j. 10 zdjęć kosztuje **50 kor.** — Wszelkie płyty, prócz marki aniołek i sonofon kosztują 2 kor. — Przeróbki Patefonów na Gramofony aniołkowe.



Pierwszorządny Dom Gorsetów w Monarchii

Herman Piesen

ces i król.
nadworny
dostawca



Kraków
Grodzka 4.

Filie:

Wiedeń,
Lwów

zaprasza uprzejmie Sanowne Panie do obejrzenia świeżo nadeszłych



wiosennych gorsetów.

Nowy katalog luksusowy już wyszedł i zawiera wielką ilość modeli gorsetów nadchodzącego sezonu. Wysyła takowy darmo i oplatnie.

Ach kochana Pani Schneider, poradź mi Pani co mam zrobić?

Dziecko moje kaszle i mówi zupełnie zachrypnięto, gardło ma zaczerwienione, tak że doprawdy obawiam się o nie okropnie — a teraz jest już późno wieczór i doktora obecnie wzywać nie mogę! — Niechże Pani da dziecku swemu tymczasem 6 z tych oto Sodeńskich pastylek rozpuszczonych w ciepłym mleku — są to prawdziwe pastylki Faya — a za godzinę znów 6 pastylek. Prawdopodobnie ilość ta wystarczy, w każdym zaś razie przyniesie dziecku ulgę. Jutro zaraz rano niech Pani kupi sobie w aptece lub drogueryi pudełko tych pastylek za K 1.25. Powinna Pani mieć zawsze w domu Faya Sodeńskie pastylki.



1 kg. szarego dartego K 2.—, lepszego K 2.40, półbiałego I-a 2.80, białego K 4.—, I-a mięk. jak puch K 6.—, najlepszego I-a K 7.—, 8.— i 9.60. Puch szary K 6.— i 7.—, biały I-a K 10.—. Puch z piersi K 12.— od 5 klg. począwszy franko.

GOTOWA POSCIEL

z gęstego, czerwonego, niebiesk. lub białego poszwu, 1 pierzyna około 180 cm. gług. 120 cm szer. wraz z 2 poduszkami, każda około 80 cm. dług. 60 cm. szer. dostatecznie napełniona, nowem szarem, puszystem i trwałem pierzem K 16.—, półpuchem K 20.—, puchem K 24.—. Pojedyncze pierzyny K 10.—, 12.—, 14.— i 16.—. Pojedyncze poduszki K 3.—, 3.50 i 4.—. Pierzyny wielk. 200x140 cm. K 13.—, 15.—, 18.— i 20.—. Poduszki wielk. 90x70 cm. K 4.50, 5.—, 5.50. Prześcieradła z najl. płótna gradłowego wielk. 180x116 cm. K 13.— i 15.— przesyła za pobraniem lub za poprzednim nadesłaniem gotówki.

Max Berger, Deschenitz Nr. 406 a, Böhmerwald.

Bez ryzyka, pomoważ wymiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy Bogato ilustr. cenniki wszelkiej pościeli darmo.

Zbyteczne włosy szpecące twarz, ręce, etc. usuwa raz na zawsze z cebulkami pod gwarancją lub za zwrotem pieniędzy, bezboleśnie, bez drażnienia i psucia cery, najnowsza metoda „antiplox“, odznaczona złotymi medalami. Skuteczniejsza od elektry.

Cena 2 Kor. (porto 20 hal) lub za zaliczką wysyła firma „Stella“, Kraków, ul. św. Marka 20 Oddział II.

Najlepsze zegarki odznaczone złotym i srebrnym medalem wysyła znana ze swej rzetelności światowa firma

Pierwsza fabryka zegarków

HANNS KONRAD

c. i k. dostawca nadworny w Brno Nr. 2907 (Czechy)

Przesyła wprost osobom prywatnym. Rzetelna 3 letnia pisemna gwarancja. Wartość towarów na składowie wynosi około pół miliona koron. Zegarek system Roskopf Patent kor. 4. Tensam z podwójnymi kopertami kor. 6.50. Szwajcarski zegarek systemu Roskopf Patent kor. 5. Prawdziwy srebrny Remontoar Zegarek Gloria werk kor. 8.40. Metalowy — Tula Remontoar zegarek w podwójnych kopertach kor. 9.50. Budzik konkurencyjny kor. 2.90. Drugiej jakości kor. 2.50. Zegar czarnolaski kor. 2.50

Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyłka za pobraniem lub poprzednim nadesłaniem należności. Zaśladajcie kartką korespondencyjną mojego głównego katalogu z 4000 rycin, który zaraz darmo i oplatnie wysyłam.



Lalki te nadają się bardzo na prezent dla dzieci polskich rodzin za granicą.



Pierwsza krak. fabryka lalek Krakow, Wolaska L. 1 wysyła odrocznie każde zamówienie.

Największy wybór trwałych i pięknych lalek. Cenniki na żądanie.



Zakład artyst.-kremiarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie
Telefon 1359.

posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.

Sanatorium i zakład wodo leczniczy
Spec. chorób nerwowych
Dra Kupczyka
Kraków, ul. Szujskiego 11.

Żądacie tylko!



Żądacie tylko!

„ZAKŁAD HYGIENICZNY“ Kraków, Sławkowska 14. Biuro: Szewska 4
Próbki wysyła darmo i oplatnie.

Dla wygody P. T. Publiczności KASA otwarta cały dzień od godziny 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

CENTRALNY BANK
CZESKICH KAS OSZCZĘDNOŚCI
Filia w Krakowie.

ÚSTŘEDNÍ BANKA
ČESKÝCH SPORITELN
Wchód od ul. św. Jana 1.

Wkładki oszczędności około Koron 115,000.000.

WADYA I KAUCYE

Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszów

WKŁADKI na rach. bieżący i książeczki do 4 1/2%

WSZELKIE TRANSAKCYE BANKOWE W RAMACH STATUTU.

Przekazy, akredytywy, inkasa na wszystkie miejsca krajowe, zagraniczne i zamorskie.

Kupno i sprzedaż obcych walut, monet i wszelkich papierów wartościowych.

Najtańsze przekazywania pieniędzy do Ameryki za pośrednictwem własnych banków: Bank of Europe Nowy York, „Bohemia“, akcyjny bank.

Paryskie artykuły gumowe
„OLLA“ — „NEVERIPP“ — „RAMSES“
Środki ochronne dla Pań i Panów

poleca
najtaniej

Sporn i Sp.

Kraków, Floryańska L. 14
Nr. telefonu 2246.

Wysyłka dyskretna